

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
rychodni codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wyświ. w Poznaniu 3 tal. 15 sgr., w Ausburgu 3 tal. 15 sgr., w Berlinie 3 tal. 15 sgr., w Wiedniu 3 tal. 15 sgr., w Petersburgu 3 tal. 15 sgr., w Warszawie 3 tal. 15 sgr., w Krakowie 3 tal. 15 sgr., w Łodzi 3 tal. 15 sgr., w Górnym Śląsku 3 tal. 15 sgr., w Niemczech 3 tal. 15 sgr., w Anglii 3 tal. 15 sgr., w Ameryce 3 tal. 15 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolą po-
stępowania niemiecko-austriack. należących urzędów po-
stępowania. W innych krajach zaś tylko nasze agencja,
na których pośrednictwo (zobacz niżej) można tak
prześłać ogłoszenia do ekspedycji. Dotyczy. Pozna.

Reklama
należąca do Redakcji nie zwracają się i nieznaczących

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16, pulkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabenold, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Gosae. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiące **listopad - grudzień** o-
twieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane
są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy po-
cztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscow-
ych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 października.

Że ważną jest sprawa hr. Arnima, że proces wy-
toczony byłemu ambasadorowi pruskiemu oddział
może na stanowisko księcia Bismarcka i znacznie osła-
bić wpływ żelaznego księcia, najw. mowniejszym na
to dowodem, iż bezustannie a nawet do znużenia zaj-
muje się tą sprawą cała niemiecka prasa europejska. Mi-
mo zaręczenia pism berlińskich, że napróżno tutaj
szukano osobistych i politycznych pobudek, mimo prze-
strógi, że wstrzymać się należy ze sądem, odczekać u-
kończenia śledztwa, że wszystkie dotychczasowe donie-
szenia i uwagi dziennikarskie z niedowierzaniem przy-
jmować należy, mimo to wszystko nie masz prawie nu-
meru jakiegokolwiek pisma berlińskiego, któryby sprawie
tej obszernych nie poświęcał łamów i z nowymi
nie występował rewelacjami. W numerze wczorajszym
pisma naszego powtórzyliśmy za Kreuz z Tg. zapa-
trywanie hr. Arnima i powody, dla których hrabia za-
danych nie chce wydać papierów, dzisiaj przytaczamy z Na-
tional Ztg. wiarygodny jakoby przebieg całej „pra-
wy, poprzedzający uwięzienie byłego ambasadora. Co
do nas — żadnemu z tych dwóch oświadczeń pism
berlińskich nie dajemy wiary, bo jeśli uwagi Kreuz z
Tg. na celu miały oczyszczenie z zarzutów hr. Arnima,
oświadczenie dzisiejszej National Ztg. pragnie
widocznie pomawianego o intrygi księcia Hohenlohe
w korzystnym przedstawić światu. Skoro książę
Hohenlohe objął posadę ambasadora w Pa-
ryżu, tak pisze National-Zeitung, zawi-
domiony został przez pierwszego sekretarza ambasady,
że w urzędowym żurnalu znaczna znajduje się część
zanotowanych papierów, których on, sekretarz, nigdy
nie widział. Książę Hohenlohe przedłożył sobie kazał
natychmiast żurnal i przekazał się, że wzmiankowane
przez sekretarza zapiski własnoręcznie zrobił hrabia
Arnim, gdy inne tymczasem notatki zrobione były ręką
urzędników ambasady. Nikt nie umiał objaśnić co
do treści zaginionych papierów, z czego ten wyciągano
wniosek, że wzmiankowane papiery nie zwyczajną do
Paryża nadeszły drogą, bo w takim razie urzędnicy
ambasady byłoby musieli cośkolwiek o nich wiedzieć,
ale że przesłane zostały przez kuryerów gabinetowych,
których jest obowiązkiem odebrać noty i dokumenta
względnie obojętne naczelnikowi poselstwa. O tym wy-
padku doniósł ks. Hohenlohe i zażądał od podsekretar-
za stanu w ministerstwie spraw zagranicznych pana

Bülowa odpisu tych dokumentów, bo takowe, jak po-
dnosi National-Ztg., potrzebne mu były dla wła-
snej informacji. Odpisów nie przysłano z Berlina,
ponieważ spodziewano się, że hrabia Arnim wyda ory-
ginały; gdy to jednakowoż nie nastąpiło, napisał pan
Bülow po porozumieniu się z księciem Bismarckiem
do hr. Arnima, znajdującego się wówczas w Karlsruhe,
z prośbą, ażeby odesłał przypadkowo zapewne
zabrane papiery z biura ambasady. Po upływie dwóch
tygodni odesłał hr. Arnim czterdzieście dokumentów,
nadmieniając zarazem, że reszta papierów, nie znajdu-
jących się w ambasadzie, jego jest własnością. W skut-
tek tego dłuższa wywaga się korespondencya, w któ-
rej p. Bülow utrzymywał, że zabrane papiery nie do
hr. Arnima były adresowane, ale do „ambasadora pa-
ństwa niemieckiego“, że zatem własnością są urzędu
spraw zagranicznych — hr. Arnim zaś obstawał przy
dawniejszym swoim twierdzeniu i oświadczył, że jeśli
mu nie wolno żądać decyzji cesarza w sprawie tej
kwestyi, sprawę całą odda pod rozstrzygnięcie sądu.
Nastąpiła znów konferencya między p. Bülowem a ks.
Bismarckiem, po której obszernie do cesarza przesłano
sprawozdanie. Cesarz odpowiedział: „Ponieważ hrabia
Arnim odwołał się do opinii sądów, przeto stać się ma
zadanie jego życzeniu, a ministerstwo spraw zagrani-
cznych przekazać winno sprawę sądom.“

Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że wręczona
w Paryżu nota hiszpańskiego posła nie została zako-
munikowaną innym mocarstwom europejskim. Po-
twierdzają to nawet narodowo liberalne organa, a że
potwierdzają z żalem, widoczna to z każdego ich wy-
razu. Cieszyły się bowiem już naprzd z upokorzenia
Francyi, oddania całej sprawy pod sąd opinii mocarstw
a radowały się już z niewątpliwych zawiązków wic-
cej, że nie można się spodziewać rychłego końca po-
stawianiu w Hiszpanii i ustalenia tam stosunków. W
bieżącym roku, pisze Times, nie więcej zrobić nie
będzie w stanie rząd marszałka Serrano jak przypo-
sabić i wzmacniać siły wojenne do przyszłej kam-
panii, bo przekonał się, że większej potrzeba armii nad
tę, którą dowodzi Moriones, ażeby zdobyć pozycje
karlistów i opanować wawozy nawarskie. Nie inaczej
przedstawiają rzeczy w Hiszpanii inne także dzienniki
europejskie; prasa tylko berlińska żywo karlistów do
szczęści przedłuża miesiąc i podnosi, że czego nie do-
każe armia rządowa, dokaze niesubordynacya i bunt,
wznagające się z dniem każdym w obozie don Kar-
losa. Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny donoszą
tylko, że karliści opuścili prowincję Alcantia i Murcia
i że don Alfons, który kusił się przejść Ebro, odpartym
został ze znacznymi stratami. Według telegramu madr.
p. bity przez wojska rządowe dowódca karlistowski
Lozano wpadł w ręce republikanów i stawiony był
ma przed sąd wojenny z powodu zniszczenia kolei że-
laznych i zamordowania czterech urzędników kolei że-
laznych.

Wybory do rad jeneralnych we Francyi pomyś-
niejsze dla rządu, jak się zrazu spodziewano. Przeko-
nywają o tym wybory prezydentów rad jeneralnych,
z których pięćdziesięciu trzech do stronnictwa należy
za hawacze. — O podróży Thiersa po Włoszech,
świadczącej o sympatyi Włochów dla byłego prezy-
denta, pod właściwą piszemy rubryką, tutaj nadmien-
iamy, że owa te nie mieliśmy dla prasy niemie-
ckiej, pragnącej Francją odosobnić całkowicie i otoczyć
sieciami nieprzyjaciół.

ci, pragnącej Francją odosobnić całkowicie i otoczyć
sieciami nieprzyjaciół.

Z Carogrodu dalszych o powstałym między Tur-
kami a Czarnogórcami nie odbieramy szczegółów; nie
potwierdza się tylko wiadomość, jakoby archimandryta
klasztora Piperi miał być zabitym. Wzburzenie mię-
dzy Czarnogórcami z każdym dniem podobno się
wzmaga.

W końcu zapisujemy, że w okręgu wyborczym
złotowsko-ostrowskim wybrano posłem do parlamentu
niemieckiego hrabiego Eulenbarga. Polacy, jak donosi
Gazeta Toruńska, wszędzie niemal powstrzymali
się od głosowania. Niezrozumiały jest nam ta taktyka.
Walczymyśmy i walczymy nieraz bez widoków powo-
dzenia — a jednak walczymy, bo wiemy, że walka
siły wyrabia, a doświadczenie uczy, że ziarno rzucone
bardzo często wschodzi tam właśnie, gdzie go się naj-
mniej spodziewamy.

Nasi najserdeczniejsi.

Niechaj szanowni czytelnicy nasi spostrzegł-
szy powyższy tytuł nad niniejszymi słowy na-
szymi nie przypuszczają czasem, że mamy za-
miar kreslić im na tym tu pisma naszego
miejscen rozbiór czy krytykę komedyi p. Sardou.
Trudno jednakże istotnie na widok niektórych
pojawów w poważnej dziedzinie politycznej opę-
dzać się wspomnieniom, wrażeniom i paralelom
owej komedyi, trudno nie widzieć zmartwych-
wstającego mimowolnie w wyobraźni nieszcze-
snego męża i pana domu, trapionego i dręczo-
nego przez „swych najserdeczniejszych.“
Postać tego biedaka przypominała się nam, jak
powiadamy, mimowolnie w obec wystąpienia
tyle serdecznej zawsze dla Rosyi, tyle wstrętnej
zawsze dla „agitacyi i demonstracyi,“ tyle
serdecznej dla „spokojności i uległości“
Polaków Posener Zeitung. Zaczny ten or-
gan nie posiada się z gniewu, że jesteśmy prze-
ciwni z powodu polemicznego akcentu odezwy
myśli demonstracyjnej uczczenia medalem pa-
mięci ofiar religijnego prześladowania na Podla-
siu. Posener Zeitung gniewa się i zżyma,
że w objawie podobnym nie możemy się dopa-
trzeć żadnej dla naszego dobra narodowego ko-
rzyści, że nie jesteśmy zwolennikami drażnienia
Rosyi mogącego się tylko ponowemni, ciężkie-
mi szkodami żywiołowi naszemu opłacić. Po-
za tym wszystkim zaś nie widzi nic innego,
jak groźne widmo panslawizmu, jak „gotowy
sojusz między Polską a Rosją ku wspólnemu
wystąpieniu przeciw znieprawdzonemu Niemcom.“
Tę myśl ukrytą przypisuje nam Posener Zei-

tung, jakkolwiek przyznaje, żeśmy jej nie wy-
powiedzieli.

Niechaj nam będzie wolno rozprawić się
w kilku słowach z wystąpieniem Posener
Zeitung, wielce charakterystycznym i poucza-
jącym, jakkolwiek się tylko w łamach ubocznego
prowincjonalnego pojawia organu.

Posener Zeitung tyle serdeczna zawsze
dla Rosyi jak cała oficjalna, jak cała narodo-
wo-liberalna prasa, jak cała polityka prusko-
niemiecka, gniewa się i kwasi na nas, że się
oświadczamy mimo to, że czujemy głęboką cześć
dla ofiar prześladowania Rosyi, przeciw demon-
stracyi przeciw niej wymierzonych.

Posener Zeitung rozpaczająca zawsze
wraz z całym oficjalizmem, narodowo-liberali-
zmem i polityką prusko-niemiecką nad niespo-
kojną i niepoprawną naturą polską, nad usta-
wiczną namiętnością Polaków wywołująca
wstrząsanie i zawieruch europejskich, zamiast
poddania się losowi i spokojnego pracowania
w interesie kieszni i dobrego bytu, — gniewa
się i kwasi, że przemawiany za tylokrotnie pa-
tronowanym przez nią spokojem naszych ro-
daków pod panowaniem rosyjskim.

Ciekawy to istnie fenomen. Co jednak
znaczy, pozwolimy sobie powiedzieć, wywaja-
mniając się Posener Zeitung, jakkolwiek i
ona swego ostatniego słowa na papierze nie
sformułowała.

Posener Zeitung, jak cała wielka po-
lityka, której jest jednym z tysiącznych praso-
wych i opiniowych objawów, radaby nas tutej-
szych Polaków zdławić i zaamalgamować z ży-
wolem niemieckim, utrzymywać zaś pośród Po-
laków pod panowaniem rosyjskim wśród gro-
mów ciskanych raz po raz na barbarzyństwo
rosyjskie, niekiedy wśród zdala ukazywanych
widoków nadziei, wieczny ferment, któryby z
jednej strony ułatwiał dzieło zagłady naszej
tutaj i nie pozwalał odżyć zdrowo elementowi
polskiemu pod panowaniem rosyjskim, z dru-
giej zatrudniał Rosyą i nie pozwalał jej sięgać
na widownię europejską. Tu mamy umrzeć,
tam nie żyć zdrowo i normalnie, lecz wiecznie
być jętrzącym wrzodem, aż okoliczności, roz-
wój siły i wypadków nie pozwolą i tam w in-
teresie granic strategicznych, handlu i polityki
rozprawić się tak z narodem, jak w trapio-
nym przezeń organizmem. Czyż mamy bezwie-
dnie służyć podobnie chrześcijańskiej myśli?

Otóż dla czego taki niesmak, takie niezado-
wolenie ze strony niemieckiej, skoro tylko

oyi i Irlandyi, i że póki to nie przejdzie, ale to że 6
niedziel zajmie, mimo najlepszych chęci nie będą mogli
wspomnieć o nas.

25 stycznia. Gazety Times, Morning
Herald umieściły następujący zachwyt artykuł,
wyjęty jak twierdzą z gazety moskiewskiej. „Naród
rosyjski obraża się na udział, jaki Anglia a raczej
zdradzieckie jej ministerstwo bierze w buntach Polski,
lecz i my będziemy mieli za swoje. Zdręczmy z niej
maskę, pokażemy światu jak się narody oswobadzają.
Wkrótce urzemy, jeżeli Pansoby miał rację głosić,
iż Rosya jest nieczem dzisiaj i że odtąd Polska nie po-
zwoli jej mieszać się w sprawy Europy, że jest azya-
tycznym rządem. Jakże może Albion, obarczony dłu-
gami, zarażony najzwyklejszymi naukami w świecie,
budzić niedźwiedzia (gdyż tak ona nas nazywa), który
tylko co nie pożarł Napoleona z największym jego
wojskiem, który potem poszedł do Paryża ukarać go
za to. Nie przyszła kolej na Anglię, a my chyba
w Kalkucie podpiszemy pokój. Niech Anglia robi po-
kój z Murzynami, którym tak sprzyja, oszukując Europę.
My barbarzyńcy, damy jej naukę. Niech tylko postę-
puje w tej polityce, bo my tego tylko życzymy.“

The Times niewierny autentyczności tego ar-
tykułu i mniema, że Francuzi dla pokłócenia Anglii
z Rosją, umieścili go. Przecież widać w nim prawdzi-
wą duszę moskiewską.

Co za nieszczęście! nie tylko cierpieć od mściwo-
ści i zawziętych nieprzyjaciół, ale jeszcze i od swoich. —
Kolonia nasza w Paryżu, złożona z samych klubistów,
to jedno, co nam z powszechnego rozbicia zostało, do-
brą sławę, szaleństwami swymi kala ustawicznie. W
Paryżu Gurowski, wściekły szaleniec, wyzwał Mora-
wskiego a raczej Morawski przyszywanym był wyzwać.
Pistolety mieli wyborze z pistoletami, a o 10 kro-
ków strzelali się, przecież czy zakłacie jakieś, czyli sko-
ta w powietrzu sprawiły, że obudowu spaliło na
panewce. Trwoniją oni składki zebrane na prawdzi-
wych obrońców naszych, poniewierają imię Polaków,
studzą interes dla kraju i narodu. W Avignonie,
gdzie już ich przeszło 60 zebrało się, również nieroz-
tropność.

Jakkolwiekby Polak musi hulać. Z brali się
wice Polacy w Avignonie, dali sobie obiad, porzą-
dnie się popiwzyszy poszli do teatru, tam w posród o-
krzyków chorągiew polską ustawili na teatrum, ufor-
mowali się potem w procesję i ztąd z chorągwią ob-
chodzili miasto całe w oficeracyach i krzykach. To

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200, 202, 209,
210, 211, 216, 237, 238, 239, 240, 241, 242 i 243.)

10 stycznia. Wyczytuje w gazetach, że Mi-
kolaj cofnął ukaz swój powiększający cło na towary
angielskich. Wszędzie ustępować będzie byle mu tylko
pozwolono pastwić się nad Polską. Przeciwnie na su-
kna polskie włożył cło po 15 od sta. Synowcowi mo-
mu; Karolowi, skonfiskowano dobra.

11 stycznia. Wyszedł ukaz zakazujący budo-
wania kościołów katolickich, utrzymywania kaplic i
kościół. Drugi nakazujący gubernatorowi wileńskiemu,
aby niestrzymać się formalności prawa; któregokolwiek
ze znajdujących się jeszcze żołnierzy naszych po la-
sach i drogach, jeżeli tylko sam uzna ich winnymi, by
ich natychmiast wieszać. Od kilku dni najmniejszego
mrozu, mgły, deszczu i wilgoci.

12 stycznia. Byłem z rana z ks. A. C. w mu-
zeum britannicum. Co tam za bogactwa w naukowych
szkuchach pięknych i starożytnych zbiorach. Marmury
przez lorda Elgin w Atenach zabrane i sprzedane czo-
dowi za 35,000 fnt. szt. lubo wiele przez ogień i czas
uszkodzone są największą pięknoscią. Plasko wypukłe
rzeźby wpuszczone są w ściany, środkami posągi, muzy.
Co za ogień w kompozycyi, co za doskonałość w wy-
konaniu. Zbiory europejskie są bardzo ciekawe, za-
brane na Francuzach po zgrabieniu od nich Egiptu.
Ileż dowcip ludzki po wszystkich krajach nie wykonał
już cudów, gdzie są ci oświeceni te prowadzili, gdzie
są mocarstwa, gdzie Egipcjanie, gdzie Grecy, gdzie
Rzymianie? Tak się kiedyś będą pytać o dzisiejsze du-
mne mocarstwa.

Wieczorem byłem u p. Malliaton, bogatego Szkota,

członka parlamentu. Mieszka obszernie, pełno obra-
zów miernych. Był to bal dla dzieci. Były tam ubiory
wszystkich narodów. Panna Bernet, 11-letnia ładna i
pełna wdzięku, ubrana była po polsku w kontusiku i
kolpaczku.

13 stycznia. Chorowałem na kłuc'e w boku
i niewychodziłem nigdzie.

15 stycznia. Książę był u kanclerza lorda
Brougham. Przyjął go grzecznie lecz nie więcej dał
nadziei jak inni. Zgodził się jednak by sprawa nasza
przypomniana była w Izbie niższej.

16 stycznia. Byłem u wice-sekretarza Back-
house, doniosłem o tem, oem od synowca mego, Ka-
rola z Drezna odebrał, że Moskale fortyfikacyi War-
szawę, że z koszar robią cytadelę, że konfiskaty i wy-
gnania na Sybir codziennie. Powiedział mi, że party-
nastająca na Moskali zupełnie wzięła górę w Peter-
burgu, że system jej jest nie mieszać się w sprawy
Europy, ale pilnować się i urządzić u siebie, to się
zgadza z fortifikacyą Warszawy i przeciwnie jest in-
teresem naszym.

Pisałem do naszych do Paryża i do Drezna do
Karola.

17 stycznia. Byłem u p. Kirwan, Irland-
czyka, wielce nam przychylnego. Ułożyliśmy, że on,
p. Buch i ja zbieramy materiały do pisma, wystawia-
jącego wszystkie uciaki wyrządzone w nieszczęśliwej
Polsce, kładziemy w to ukaz zakazujący budowania
kościółów katolickich w zabranym kraju i robenia no-
wych fundusów, drugi nakazujący gubernatorowi wi-
leńskiemu, by w sądowni reszt rozbiegłych żołnierzy
naszych, nie stosował się do form praw kryminalnych,
ale jeśli w opinii swojej uzna którego za winnego,
zaraz go śmiercią karać.

18 stycznia. Był u mnie z wizytą Brama
indyjski Remmohun Ray, człowiek wielkiego dowcipu
i nauki. Zgłębił on wszystkie wiary, skłonił się do
chrześcijańskiej, do sekty Unitaryuszów czyli Aryanów.

19 stycznia. Byłem w British Museum i kon-
ficyłem kopiować niektóre rękopisma dotyczące się Pol-
ski, reszta w dawnych charakterach pisma, których
czytać nie umiem, niektóre aplikant tamczyny przepisał
i za to trzeba było zapłacić. Przybył tu z Paryża p.
Olszewski, brat tego, który tu jest oddawna, ale różny
wcale od niego i nie na lepsze. Opowiada o wariatach
naszych; kłóca się, czernią jedni drugich, piszą pamie-
tniki, Lelewel jak zwykle trzyma się za parawanem,
zamtąd dmucha i znówu się chowa. Mochnacki i Gu-

zwracamy się do spokojnej pracy, mającej na celu wzmocnienie i rozszerzenie podstawy bytu naszego narodowego, skoro tylko zaświeci kiedokolwiek czy to myśl, czy perspektywa rozsądnego, uczciwego a godności naszej narodowej nieubliżającego kompromisu między Polską a Rosyą.

Może być rzeczą wątpliwą, czy jest ze stanowiska godności, przeszłości i potrzeb narodowych polskich, czy jest ze stanowiska polityki i wymagań rosyjskich można porozumienia między Polską a Rosyą, ale to pewna, że strach naszych najserdeczniejszych, najserdeczniejszych Rosy i spokojni Polaków, aby do czasu nie przyszło, jest najlepszą miarą jego potrzeby, jego widocznej dla obu stron użyteczności i korzyści.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał dyrektorowi gimnazjum, dr. Floegel w Saganie order orla czerwonego 3 klasy na wstępie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 22 października.

(Moskiewski jenerał. — Jego przyjaciele polityczni w naszym sejmie. — Rada państwa. — Samobójstwo. — Teatr.)

(T.) Pismo ogłoszone w Dzienniku Poznańskim, jakoby streszczenie memoriału jenerała rosyjskiego L... o stosunkach galicyjskich nie sprawiło tu zamieszanie. Autorem pisma tego ma być znany tu powszechnie były korespondent urzędowego Dziennika Warszawskiego. Jak on dziś o sejmie naszym, o Radach powiatowych, o społeczeństwie naszym i o całej autonomii pisze, podobnie w latach 1863 i 1864 pisywał ztąd do organów rządu rosyjskiego o powstaniu, jego uczestnikach, rządzie narodowym i t. d. Tylko kto o tym nie wie, głośno brnąć rzecz na seryo i przypuszczać, że jakiś jenerał rosyjski radzi rzeczywiście rządowi swemu nadać Polakom pod jego panowaniem zostającym konstytucyę i autonomię na wzór tej, jaką my tu mamy w Galicji. *)

Posłowie nasi do rady państwa wyjechali już po największej części do Wiednia. Jeden z nich, pan Alojzy Bocheński, złożył w chwili ostatniej swój mandat. Zapewne ważne miał on po temu powody, ale czy tak nagle one zaszyły, że dopiero teraz, w chwili zagajenia sesyi reichsratowej mógł to uczynić? Ustąpieniem tym nagłym tracimy jeden głos, który nim wybory nowe rozpisanie i przeprowadzone zostaną, czas dłuższy delegacyi naszej brakować będzie.

Wczoraj prawie równocześnie dwa samobójstwa. Podpułkownik austriacki Malinowski poderzwał sobie gardło a jakiś młody technik Trzebiński zastrzelił się. Powody obu samobójstw dokładnie nie są znane. Obadwaj od dni kilku nosili się z myślą odebrania sobie życia.

W teatrze naszym jeszcze ciągle panuje krizis. Nowa dyrekcya (Wolański - Hubert) nie pokonała jeszcze opozycyi, która z nadaniem rządowej koncesyi p. Wolańskiemu w łonie towarzystwa scenicznego powstała. Opozycya ta liczyła na to, że sejm albo wcale żadnej teatrowi nie przyzna subwencyi, albo też przynajmniej takowej nie podwyższy. Stało się inaczej. Sejm po-

*) Widocznie bajka Gazety narodowej zrobiła swoje, skoro nawet nasz korespondent w nią uwierzył, jak to z powyższego listu się okazuje. Raz więc jeszcze powtarzamy — a powtarzamy stało się i uroczystość, że list zamieszczony przez nas o stosunkach galicyjskich nie pochodzi z Lwowa, że z żandymi agentami rządowymi nie mamy zgoda żadnych stosunków, bo dla takich osobistości pogardzić tylko czujemy. Podobną wierutną bajką a fałszem się nie wojuje. List, o którym mowa, otrzymaliśmy od jednego z najczestniejszych ludzi, znanego patryoty a nam osobście i oddanego znanego, dla którego żywny serdeczną przyjaźnią.

Przyp. Red. Dzień. Pozn.

wszystko, choć nieprzystojnie i nieprzychylnie w stanie naszym, mniéj że jak to, co Lelewel z Gurowskim i i Kępcowieckim wyrabiają w Paryżu. Jenerał Kniaziewicz wydał do nich ojcowską odezwę, naprowadzając ich na rozum, upominając, by się powściągnęli od burd podobnych a raczej czas swój na pożytecznych naukach trawili. Rząd francuzki oburzony był temi scenami, ale G. Kniaziewicz potrafił go ułagodzić.

27 stycznia. I znów nowy cios od naszych. Ks. Teyllerand odebrał wiadomości, że wojskowi nasi, znajdujący się w Gdańsku, nie wiedzieli jeszcze z jakiej przyczyny, rozgniewani na konsula tam francuskiego, nasili dom jego, zrabowali, skrzywdzili żonę jego. Przebaby posuchać i z drugiej strony; jakkolwiek postępowania tak gwałtowne czynią niezmierną krzywdę charakterowi narodu naszego. Przystoiż nam w nieszczęściu postępować sobie jak jacy Tatarzy lub Wandalowie? Już odgłos burd tych doszedł do Francyi i rzucił postrach, lekając się gwałtów i rabunków jak od barbarzyńców jakich. Możeż lud tak waleczny w bojach nie znać przystojności, umiarkowania w chwilach spokojnych w obcej, gościnnej krainie. Ach! nieszczęścia, nędza, prześladowanie, rozpacz na koniec przytłumiły w tak dobrych sercach polskich obywateli nawet względy.

Na wdanie się w Paryżu posła moskiewskiego kazano Bonawenturze Niemojewskiemu wyjechać z Paryża. Maurycy Mochnacki, nierównie gorzsy, sprzedawszy rękopis Gurowskiego, dziejów rewolucyi, uciekł z pieniędzmi. Pisałem do Samuela Frenka, u którego mam sunkę, o przysłanie mi onę, w ciężkiej dzisiejszej potrzebie. Pisałem do Grzymały do Paryża. Pisałem do Grzymały, Frenka i Tyszkiewicza.

28 stycznia. Byłem z wizytami u członków parlamentu i innych, przypominając naszą sprawę. Na obiedzie u margrabiego Landsdown, dom jeden z najzamożniejszych i najpiękniejszych, wyborne obrazy, mianowicie portret Rembranta przez niegoż samego. Staty Canowy i dawne pierwszego La Danseuse, La Nympe couchée na kształt Hermafrodyty, wiele posągów dawnej rzeźby.

Szczęśliwy, rzekłem, że posiada takie skarby, szczęśliwszy, iż pewien że nie przyjdą Moskale je zabrać. Dziwujemy się teraz, że Anglia tak jest bogata, Polska uboga. Cała przyczyna tego jest dwóch krajów geograficzna pozycja. Wyspienne położenie Anglii zrobiło ją bezpieczną od najazdów i handlującą po całym świecie. Każdy wiele przyczynia do dawnych jej bo-

większył ją o 4000 guldenów, tak że obecnie ma naaz teatr 16,000 guldenów subwencyi. Nie jest to wprawdzie jeszcze dostateczne, jednakże przy zaprowadzeniu może niektórych ulepszeń w administracyi, bardzo wiele pomoże. Na te ulepszenia w administracyi zwróciło też terazniejsze przedsiębiorstwo teatralne uwagę i rozpoczęło je od zmniejszenia wydatków na gaże aktorów. Ztąd oczywiście wielkie niezadowolenie i słyhać w kołach teatralnych, że część tutejszego towarzystwa scenicznego zamierza udać się do Poznania. P. Stanisław Dobrzański byłby dyrektorem artystycznym wziął już czy też otrzymał dymisy. Aby zapobiedz skutkom możliwego streiku ze strony opozycyi teatralnej, pojechała pani Hubertowa do Warszawy, aby zapewnić dla sceny tutejszej potrzebne siły w razie zdekompletowania jej.

Jutro ma być po raz pierwszy przedstawienie na scenie naszej dramat B. Komorowskiego: Krok.

Wrocław, 22 października.

(Zebranie katolików.)

Wspomniane przez was zgromadzenie katolików Śląska zakończyło się w dniu wczorajszym pielgrzymką do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy. Czegoż rozbierałicie już kwestyę, co nas łączy z katolikami Niemiec i jakie są esencjonalne różnice między stanowiskiem naszym, a stanowiskiem partyi centrum. Jasne to z pewnością każdemu bez uprzedzenia zapatrującemu się, że ślepo się trzymać ich działania, zawsze postępować za hasłem z łona ich wydawanym, byłoby to samo co wyprzeć się stanowiska naszego narodowego, bo w razie kolizyi interesów katolicy Niemcy, czego im zresztą za złe brać nie można, nasz narodowy interes z pewnością by poświęcili, byle tylko uzyskać korzyść dla siebie.

To zaznaczyć wzywa z uznaniem wspomnieć możemy o szlachetnym postępku katolików Niemców, którzy w Wrocławiu podnieśli głos tak rzadko dziś w Niemczech słyszany, głos sumienia i uczciwości politycznej, oponując się przeciw pozerającej wszystkemu racyi stanu i przeciw obecnemu systemowi.

Otóż uwagi, które nam się następują z względu na rezolucyę zebrania wrocławskiego. W § 5 protestuje zgromadzenie ze względu na interes religii i nauki przeciw gwałtownemu wypieraniu języka polskiego ze szkół katolickich. Wśród grzmotu oklasków popierał jeden z mówców wniosek ten, mówiąc: „Gdy władze chciały się przekonać o ważności i konieczności uczenia dzieci, tylko po polsku rozumiejących w ojczystym ich języku, byłoby to prawdziwym, nieklamnym postępem, którego hasło i miano w ostatnim czasie w tak haniebnym sposobu nadużywają, popchnęłoby to naprzód wykształcenie, umoralnienie mas, popchnęłoby to rzeczywiście oświatę, której monopol cywilizatorowie nowocześni w ręce swe pochwycyli. Gdzież jest prawdziwa oświata, prawdziwa cywilizacya? Czy tam, gdzie się jej żąda dla wszystkich i gdzie się ją wszystkim umozbienia, czy też tych, którzy nieprzezwyciężone dla większej części ludności kładą zapory i przez to źródła oświaty dla niej zamykają, pogrążają ją w ciemnotę?”

Żeby praktycznie zdanie to poprzeć, przemówiło kilku mówców po polsku i postanowiono, by dla katolików Polaków Śląska odbyć w najbliższym czasie zgromadzenie w Bytomiu.

Mowę wstępną przysługującą zgromadzeniu hr. Ballestrema, również jak i mowę dra Franza o stanowisku Kościoła szląskiego od czasu okupacyi pruskiej stręszczę wam w następnym liście.

Zurych, 21 października.

(Zjazd wychodźców polskich.)

(sk.) Na zjazdach emigracyjnych ciężły zarzut, że bywają burliwymi i dotykalnymi, pożytek przynoszących nie zwykły osiąga rezultatów. Co do mnie, nie mógłbym powtórzyć tego zarzutu. Po raz drugi od czasu pobytu mego w Szwajcaryi biorę udział w takim zjeździe i po raz drugi wynoszę jak najlepsze wrażenie. A co do rezultatów, to owocem pierwszego, zwołanego do Solury przed dwoma laty przez pana Strzyńskiego, było związane Towarzystwa wzajemnej pomocy i pomnik dla Rejtana, drugiego zaś, zwołanego przez p. Wysockiego do Zurychu i na dniu pozawczorajszym odbytego będzie wydanie bro-

gactw bogactwa nowe. Nigdy nie ma uszczerbku, zawsze pomnożenie. Polska w dawnych wiekach na rozscier otwartą, najeżdżana przez Tatarów, Dżenkisków, Tamerlanów, później przez Litwinów, dalej przez Szwedów, na koniec przez Moskali. Od 60 lat ostatnich nie było 20 lat spoczynku. Zaledwie spustoszony kraj zaczął przychodzić do siebie, wnet znów nawalało niszczycielska i pustoszyła wszystko. Dziś, cios śmiertelny zadany, zabrane naukowe skarby i publiczne i prywatne, wypięta ludność już to przez oręż, już przez ustąpienie z kraju, już przez wyprowadzenie na Syberyę mężczyzn, kobiet i dzieci.

Byłże kiedy kraj nieszczęśliwszym? Będąż nieba cierpieć to dłużej!

Następujące znaczniejsze osoby były u margrabiego Landsdown: z ministeryum lord Carlisle, sir James Grant, lord Mallgrave, lord John Russell, lord Essex, lord Haicz, syn lorda Gray, zupełnie nogę jedną mający bezwładną, Charles Fox syn lorda Holland, mr. Roger poeta, ks. A. C., ja i inni. Mało było u stołu rozmowy powszechniej, każdy z sąsiadem rozmawiał. Naród ten w prywatnych posiedzeniach jest surowy i cichy, trzeba wiele kieliszków, żeby go rozweselić.

20 stycznia. Ks. A. miał rozmowę z lordem Palmerstonem, ten doniósł mu, że odpowiedziano mu w Petersburgu na notę jego podaną, względem zachowania traktatu wiedeńskiego, że gdy trzy dwory Austrii, Prusy i Rosya zgodziły się, iż traktat ten nie wiąże cara względem Polski, Francyi i Anglii nie mogą się zdanom większości sprzeciwić (jak gdyby Rosya mogła w własnej sprawie być sędzią). Odpowiedź ta zawarta była w najgrzeczniejszych wyrazach, przeciwnie odpowiedź Francyi suchą, obrażającą nawet. Powiedziano jej bowiem, że już w polskiej sprawie żadnych od niej przełożeń odbierać nie będa. Któż uierzy, że gabinet francuzki oświadczył na to, że już sprawę Polską ma za skończoną. Doniósł Palmerston dalej, że w Moskalach jakieś wahanie, że się lekają, by choć liberalny nie zaraził i ich jenerałów i wojska, że raz zbytnia surowość znów zwolnienie. O Englu, Furmanie, nawet Wicie, mówią dobrze, ale zawziętość cara wszędy przebiega.

30 stycznia. Odebraliśmy listy z Paryża. Jenerał Kniaziewicz miał konferencyę z marszałkiem Sult względem idącego wojska naszego. Kwaśno skarżył się na wielką liczbę oficerów, na kłopoty, które przez to spływają na Francją. W tém miał cokolwiek racyi. Cała młodzież ze szkół i z uniwersytetu po-

szur, których celem objaśnić opinię publiczną w sprawie tak nieprzyjemnej dla emigracyi i tak niewinnie ją krzywdzącej fałszerzy papierów wartościowych.

Oto przebieg tego zjazdu.

Zebrani członkowie (około 40) przedstawiali ogół wszystkich wychodźców naszych mieszkających w Szwajcaryi — wyjąwszy naturalnie tych, którzy w skutek prowadzenia się swego wykluczeni są od dawną z Towarzystwa, a których liczba na szczęście nie sięga 20. Zagał posiedzenie p. Wysocki krótką przemową, w której wykazał ważność obrad rozpocząć się mających. Na przewodniczącego podał p. Miłkowskiego. Zebranie jednogłośnie propozycyę przyjęło, przyjął ją także i nasz powiesciopisarz. Na sekretarzy obrani zostali pp. Wysocki i Szczegny Lewicki.

Po uchwaleniu zasady, że prosta większość rozstrzyga w niniejszych nadarach zawezwano pp. Ignacego Pawłowskiego i Stanisława Krupskiego, tłumaczy przy procesie zurychskim do zdania sprawy. Pierwszy z nich, jako ten, do którego urzędnik śledczy najprzód udał się by o pomoc, wytuszył, że zaufanie, jakie w nim położono, zawdzięcza osobistej tego urzędnika znajomości; widząc jednak, że z powodu nie dostarczającej znajomości języka niemieckiego sam nie mógłby być robie wszystkich tłumaczeń, wezwał do pomocy p. K. i przedstawił go urzędnikowi, od którego to pory obaj wszystko razem robili. Przeczuwając, że to nowa rosyjskich agentów sprawa, zawiadomili zaraz w początkach o przyjętym na siebie obowiązku prezesa Towarzystwa wżaj. pom. pana Wysockiego, co tenże potwierdził. Dalsze sprawozdanie zlecił p. Pawłowski swemu towarzyszkowi.

Ten odczytał napisaną w tym celu dość obszerną broszurę w niemieckim języku. Jest nią objęta historia procesów gwerdyńskiego, solurskiego i zurychskiego, a na podstawie dokumentów wyjętych z aktów sądowych, są wykazane intrygi agentów celem wciągania polskich wychodźców do zbrodni. Agentów takich okazywało się spora liczba. I tak ze spraw dawniejszych radca stanu Kamiński, Bourbon, Angielka Wikars; ze sprawy zurychskiej: radca stanu Peretz, Reitmann a tak w jednej jak i drugiej niestety i paru naszych rodaków i kilku innych. W dłuższy rozbiór tej broszury, która obejmuje 5—6 arkuszy druku, nie mam potrzeby wdawać się, gdyż po trzech najdalej tygodniach będziecie ją mieli w ręku. Czytanie jej zajęło przeszło 5 godzin czasu.

Wystuchawszy jej zgromadzenie wybrało komisyę publikacyjną, której obowiązkiem poczynienie jeżeli potrzeba poprawek, zebranie funduszy, przypilnowanie druków itd. Komisyja ta składa się z pułkowników Miłkowskiego, Kurowskiego i p. Wysockiego, P. Miłkowskiego zaproponował nadto, by zgromadzenie przyjęło przejrzaną przez komisyę broszurę za swoją i poprzędziło ją wstępem, który podpiszą prezes zgromadzenia Miłkowski i obaj sekretarze Wysocki i Lewicki. Ten wstęp, napisany przez p. Miłkowskiego, ma być podany do wszystkich pism polskich.

Uchwalono także jak najprędzej publikowanie broszury niemieckiej i francuzkiej, a jeżeli środki pozwolą i polskiej. Udzielono pozwolenia na tłumaczenie tej broszury na język rosyjski.

Tu na posiedzeniu podpisano około 700 przez co zapewniono publikacyę w języku niemieckim. Nie ma wątpliwości, że fundusze na wydrukowanie polskiej i francuzkiej broszury zbiorą się niebawem. Na zjeździe bowiem tylko delegacyi się znajdowali. Listownych zaś przyrzeczeń poparcia sprawy nie brak. Chodzi tu bowiem (i cała broszura w tym kierunku jest napisaną) o wyjaśnienie światu, iż zarzut fałszerstwa niesłusznie ciąży na emigracyi polskiej.

Na kasyera publikacyjnego wybranym został p. pułk. Kurowski (Dozwil preś Amrisweil; Suisse); on ma odbierać składki, on dopilnować druku.

Na wniosek p. Wysockiego uzasadniony wymownie i dobitnie zgromadzenie uchwaliło napisanie adresu do rządu związkowego, by raczył wnikać w położenie emigracyi polskiej w Szwajcaryi przebywającej i uwolnić ją od indywiduali, którzy, jeśli nadal będą jak dotąd bezkarnie rzemiosło rosyjskich agentów wykonywali, — awantur, brudów i skandalów ujęć nie będzie podobnym. Ci panowie bowiem, jak dowiedzionem jest dokumentami, plamią się za to, by emigracyę polską zohydzić przed światem.

Na tém posiedzeniu zamknięto. Komisyja publikacyjna wzięła się natychmiast do pracy i tegoż jeszcze

sza do wojska, nieuważna, niedojrzała, choć z najlepszym duchem, latwo Jakóbinom dała się namówić. Wiele niezgody w wojsku było z ich powodu. Pozostała do tysiąca może rada się dostać do Francyi, lecz i tam młodocianą swoją nieroztropność zachowa. Jen. Kniaziewicz rzekł, że Polacy, którzy od lat tylu wiele usług Francyi oddali, mają prawo do jej wdzięczności. Soult: Możecie usłużyć komu innemu, ale Francya nie wam nie winna; zgdz dostać pieniędzy na ich utrzymanie? — Parę milionów, odpart Kniaziewicz, coż to jest dla Francyi? — Soult: Czemuż nie wracacie do Polski, czemu nie podacie się Mikolajowi, nie przebiegacie go. Prędzej umrzeć, zawołał Kniaziewicz. Kląnam W. Panu Mospanie Marszałku i wyszedł. Chciał Kniaziewicz, żeby wysłano jenerała Schredera dla organizowania Polaków w Avignonie, odmówił tego Soult, ale później ochłonawszy, wyznaczył innego jenerała, słusznego jak mówią człowieka.

Niemojewski Bonawentura, otrzymawszy zapewne na naleganie cara rozkaz od rządu francuzkiego wyjechania z Paryża, rozpiął listy do delegowanych ze strony opozycyjnej, głośno uskarżając się na to, umieścić list ten we wszystkich dziennikach, nie wspomniano atoli nic o tém w lizbach, Niemojewski siedzi w Paryżu a policya nie mu nie mówi.

31 stycznia. P. Jelski powrócił z objazdki swojej po trzech królestwach i najsmutniejszej w Warszawie zastał wiadomości. Zawziętość i zemsta cara palają coraz pomnażającym się ogniem. 140,000 wojska które utrzymać biednemu krajowi naszemu. Październik 60 milionów na utrzymanie wojska tego żąda od skarbu, udał się nawet do banku, lecz ten mu odmówił. Zniszczenie narodowości naszej i wszelkich pamiątek udecydowane. W dykasteryach język moskiewski wprowadzony. Uniwersytet, wszystkie szkoły wyższe zamknięte. Biblioteka publiczna, wszystkie zbiory historyi naturalnej, wszystkie pamiątki już zapakowane i gotowe do wywiezienia. Wojska polskiego nie ma. Co więcej, zakazano Zamek nie nazywać królewskim, ale rządowym. Zabrano tron i wszystkie insygnia królewskie, rozwalono senatorską i poselską łżbę, słowem, wszystkie zniszczono pamiątki, nieszczęsną Polskę przeistaczając w prowincyę moskiewską. O Bóże jak długo to cierpieć będziemy!

Pani Zajackowa zatrzymała swą pensyę 100,000 fl. Pani Sobolewska i Stasiowa Potocka, każda po 40 tysięcy fl. Te damy i pani Strogodowa, córka Kacu-

wieczora ukończyła ściślejszy przegląd broszury, uchwiliwszy kilka mniejszych poprawek. Jutro, najdalej pojutrze druk niemieckiej broszury zostanie rozpoczęty

Memorandum rządowe pojawi się także niebawem, lecz tylko dla władz policyjnych i rządowych szwajcarskich i zagranicznych i zawierać będzie coś nad jeden arkusz druku.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Stosunki unitów w dycezyi chełmskiej wcale się niepoprawiają. Wskutek tego nieszczęśliwi unitci szukali ratunku przed prawosławiem w przechodzeniu na katolicyzm. Naturalnie rządowi niemogło się to podobać i dla tego zniewolił ks. biskupa Baranowskiego do wydania okólnika, który, wedle Czasu, tu przytaczamy. Brzmi on jak następuje:

Niektórzy w własnym obrządku grecko-unickiego gubernii siedleckiej zanosili do mnie pojedyncze i zbiorowe prośby o przyjęcie ich na łono rzymsko-katolickiego kościoła.

Wszystkim bez wyjątku odmowną dawałem odpowiedź, a każdemu osobście zgłaszającemu się do mnie, jasno i dokładnie tłumaczyłem, że to władzę moją przechodzi.

Gdy wszakże ta niemożność moja nie wszystkim jest wiadomą, przeto dla objaśnienia unitów w obrębie dycezyi mojej mieszkających i zapobieżenia bezowocnym z ich strony staraniom, podaję do powszechnej wiadomości, że przechodzenie z obrządku grecko-unickiego na obrządek rzymsko-katolicki, tak przez bulle papieskie, jako to: Urbana VIII, Benedykta XIV i Piusa VII, jak przez rozporządzenia rządowe, zupełnie jest wzbronionem, oraz że skutkiem tego nie uważam się mocnym przyjmować od greków-unitów podania o przeprowadzenie ich na obrządek łaciński i w ogóle o załatwieniu jakichkolwiek spraw, dotyczących sumienia osób wyznania greckounickiego.

W Lublinie, d. 3 (15) października 1874. r.

Biskup dycezyi lubelskiej.

X. Walenty Baranowski.

Prawiielew. Wiestnik z dnia 17 października Nr. 229 podał obszerny, kilku aneksami opatrzone „ostateczny protokół” tygoczący się podziału dóbr nieruchomości i kapitałów byłej dycezyi krakowskiej. Dokument ten podpisany w Warszawie dnia 21 czerwca 1874 roku ze strony rosyjskiej przez upoważnionego jenerała-lejtenanta Giezwiewicza, prezesa towarzystwa kredytu-wojskiego, asystenta, tajnego radcę senatora Markusa i asystenta rzecz. radcę stanu hr. Osten-Sackena, a ze strony austriacko-węgierskiej przez upoważnionego radcę legacyi bar. Brennera-Felsacha, konsula jenerałego w Warszawie, oraz asystenta radcę skarbowego Szlachetkowskiego, otrzymał dnia 3 (15) lipca w Petersburgu ratyfikacyę rządu rosyjskiego, podpisaną z upoważnienia cesarza przez kierującego ministeryum spraw zagranicznych pana Westmana. — Ostateczny ten protokół sam jeden ma moc obowiązującą dla obu stron umawiających się, poprzednie zaś protokoły uważają się jedynie za pracę przygotowawczą. Według art. 2 go rząd austriacki uznaje prawa rządu rosyjskiego do sumy 930,897 rubli kapitału z procentami od 1 stycznia r. 1848 do 30 czerwca 1874 r., jako części majątku dycezyalnego byłej dycezyi krakowskiej przypadającego dla dycezyi kieleckiej, oraz takiej prawa do sumy 238,018 rubli kapitału z procentami od 1 stycznia 1828 do 30 czerwca 1874 r., pochodzącego z depozytów w lubelskim sądzie szlacheckim złożonych, których zwrot był zawartym konwencyą wiedeńską 1828. Podług art. 3, rząd austriacki działając w imieniu duchowieństwa krakowskiego ustępuje rządowi rosyjskiemu za 1,149,529 rubli wszystkie majątki nieruchomości należące do tego duchowieństwa, a znajdujące się w Królestwie Polskim i wyliczone w załączonym do protokołu aneksie lit. A. (Większa część tych majątków znajduje się w gubernii kieleckiej, część zaś niejaka w radomskiej i lubelskiej.) Rząd rosyjski na zasażenie praw płynących z tego artykułu umowy, wszystkie owe nieruchomości zapisuje jako swą własność do ksiąg hipotecznych podług praw dziś obowiązujących w Królestwie. Według artykułu 4 go, wszystkie owe majątki przechodzą w posiadanie rządu rosyjskiego w takim

beja, dającą wieczory. O Strogodowie, Englu, nawet Wicie dobrze mówią. Jenerałowie nasi, nawet Krucowiecki, rozestani po dalszych miastach — po Moskwie.

1 lutego. Pisawszy do pierwszej doniesienia o ostatnich smutnych wiadomościach dla p. Boch z stroszczoną głową wyszedłem przejść się. Spotkawszy ks. Adama u poety Rogers, posłaliśmy razem dla rozzerwania się do publicznej galeryi na Palmall. Obrazy jęj, po większej części były kupione po straconym na rusztowaniu ks. d'Orléans wielu prywatnych darami wzbogać się. Obraz, który mnie najwięcej uderzył był portret przez Vandyka, tak pełen życia, iż zdaje się, że oddycha i patrzy na cie. Jest w nim prawdziwie ostatni stopień doskonałości i siły sztuki malarzkiej. Dalej wskrzeszenie Łazarza przez Sebastiano di Piomba, dalej obraz Matki Boskiej przez Parmegianino, wiele Claude Lorraine, Rembrandtów, sir Josua Reynold na dole obraz śmierci lorda Chatham przez Croyel, wszystkie w nim osoby żyjących naówczas portrety, wiele pejzażów przez żyjącego jeszcze...

Posiedem ztamtąd na Dawning Street do wice-sekretarza Backhouse donieść mu pokrótce o okropnych wiadomościach z Polski, nim ks. A. obszerniej napisane komunikować będzie lordowi Palmerston; wiem, że jak inni, czuje dla nas żywo, słuchał ich jednak z angielską złością, zapytany co by mieli z Petersburga, odpowiedział, że car inaczej wcale tłumaczy traktat wiedeński jak tutejsi i Francya, dodał nową rzecz, o której lord Palmerston nie wspominał ks. A. a to jest, że Mikolaj powiedział posłowi angielskiemu, iż doświadczenie nauczyło go, iż napróżno było dobrodziejstwami i przywilejami chcieć przywiązać, że nie przestaną nigdy być nieprzyjaciółmi Rosyi i korzystać z każdej chwili by niepodległość swą odzyskać, że zabezpieczyć postawić Polskę w stanie, by już nigdy nie myślała o niej, że nadto, ciężko jej dawać liberalne instytucye gdy należy do mocarstwa, które ich nie ma i mieć nie może. Dodał, że lubo przełożenia Anglii względem konstytucyi odmówione były, przeciw postępowaniu Rosyi względem Polski są oddal łagodniejsze, zwłaszcza w porównaniu z prowincjami dawniej zabranami, gdzie nie nie widać jak konfiskaty i wywóznie na Syberyę. Prosiłem go, aby nie przestawał wdawać się za nami, — a nawet protestować przeciw gwałtom.

Wczorajem u sir James Mackintosh poznałem się z Sismondem, autorem dziejów rzeczywistych wło-

stanie, w jakim się obecnie znajdują i nabywca pod tym względem zręka się wszelkich pretensji do rządu austriackiego lub duchowieństwa krakowskiego. — Nawazano wszelkie do tych majątków pretensje osob postronnych, wypływające z zastawów, pożyczek i innych zobowiązań osobistych, które poczynił mogło duchowieństwo krakowskie, mając odciążone wyłączenie na tym duchowieństwie, nie zaś na rządzi rosyjskim. Wyjątek stanowią jedynie prawa i obowiązki wypływające z umów dzierżawnych, odnoszących się do czasu unieruchomienia dochodów, a zawieranych przez duchowieństwo krakowskie jako prawnego tych dóbr właściciela. Wszystkie te ostatnie umowy i wniesione przez dzierżawców kaucje, wyliczone szczegółowo w aneksie B, w sześć tygodni po ratyfikacji protokołu wydają się rządowi rosyjskiemu, który ze swej strony zobowiązuje się utrzymać je w całej rozciągłości. Według artykułu 6, ponieważ dochody ze wspomnianych majątków od 1 marca 1866 były unieruchomione i same dobra od owej daty przeszły w zawiadanie rządu rosyjskiego, przeto żadne rozszczenia, wynikające z umów dzierżawnych a odnoszące się do czasu unieruchomienia, nie mają być wytaczane przez dzierżawców duchowieństwu krakowskiemu i rządowi austriackiemu, ani też przeciwnie. Rząd rosyjski zobowiązuje się wydać rozporządzenie, ażeby sądy w Królestwie Polskim nie brały pod rozważenie żadnych tego rodzaju pretensji. Z mocy artykułu 7 Austrii przypada wspomniana już powyżej suma 1,149,529 rs., przedstawiająca wartość wszystkich dóbr nieruchomości zastąpionych Rosji, oraz suma 383,054 rs. kapitału z procentami od 1 stycznia 1829 jako części zachodniogaliczyjskiego kapitału duchownego. W art. 8 powiedziano, że ponieważ na mocy art. 2, 3 i 7 z majątku dyceceyального b. dycezyi krakowskiej przypada na Rosję 930,897 rs. a z lubelskich depozytów sądowych 235,018 rs., na Austrię zaś za dobra zastąpione Rosji 1,149,529 rs., a z kapitału duchownego 383,054 rs., przeto różnica na rzecz rządu austriackiego czyni 366,668 rs., i tę kwotę rząd rosyjski wypłaci austriackiemu asygntami w sześć tygodni po ratyfikacji układu. Prócz tego art. 9 rząd rosyjski zobowiązuje się w tymże terminie wypłacić 427,464 rs. 85 kop. asygntami jako sumę dochodów za czas unieruchomienia i procent od kapitału indemnizacyjnego, oraz 324,955 rs. 61 kop. w listach likwidacyjnych i asygntach jako sumę kapitału indemnizacyjnego. Art. 10 Rosja zręka się wszelkich dalszych pretensji do jakiegokolwiek części majątku nieruchomości i ruchomego byłej dycezyi krakowskiej; wyjątek wszakże od tego stanowią dobra nieruchomości i kapitały seminariów kieleckich, włączone do części majątku dyceceyального przy; adf na rzecz rządu rosyjskiego. Art. 11 znosi się dotychczasowe unieruchomienie dochodów z dóbr i kapitałów, które przedtem należały do duchowieństwa krakowskiego, art. 11 12 orzekają, iż wszystkie kapitały dyceceyalne i niedyceceyalne, z których w czasie unieruchomienia użytkowało duchowieństwo krakowskie, które się znajdowały w banku polskim i w kasach rządowych rosyjskich, a których osobno nie wspomniano, lub które wyliczone w aneksie C, przechodzą z procentami na zupełną własność rządu austriackiego. Art. 13 jako miejsce wypłaty wszelkich z układu wynikających należności rządowi austriackiemu obrano Warszawę. Art. 19 stanowi, iż gwarancja zawarta w artykule 10 traktatu 3 maja 1815 r. nie ma się rozciągać na żadne dobra nieruchomości kościelne; skutkiem tego obie strony nie będą na przyszłość dozwalały znajdowania się takich nieruchomości w należących do nich prowincjach i powiatach b. rzeszypospolitej polskiej. Nakoniec art. 20 stanowi, iż gdyby po ratyfikacji obecnego protokołu okazały się na terytorium jednej ze stron awiających się nie wspomniane w protokole dobra należące do duchowieństwa będącego w poddaństwie drugiej strony, te dobra mają być sprzedane w terminie trzechletnim od dnia rzeczony ratyfikacji. Podobnie ma się postępować z dobrami, które w przyszłości jaką bądź drogą mogą się dostać duchowieństwu zagranicznemu; dobra te muszą być sprzedawane w terminie trzechletnim od nabycia przez duchowieństwo lub od chwili gdy nabycie stanie się wiadome.

O stosunkach w ziemiach ruskich czytamy w Cz asie co następuje:

Kiedy rząd zaczął zapowiadać szkoły ludowe nie w innym celu, tylko aby lud zmoskwicił, uczyć swego języka i obyczaj, patrycyi małoruscy widząc to zię, które grozi zupełną zaturat rodzinnej języka, zaczęli coraz silniej agitować, aby do szkółek wiejskich wpro-

wadzić uczenie w języku ludowym. Były to pia desideria w obec rosyjskiego rządu. Ograniczyć się więc musiano na drukowaniu książeczek dla ludu i ich rozszczeniu, jako też rozprawianiu po dniennikach o potrzebie nauki dla ludu w rodzinnej mowie.

Z początku były to elementarne, małe powiatki ludowe, poezye gminne, póki samorodny talent Szweczenki nie podniósł poezyi gminnej do szerszych rozmiarów, w których zajaśniał język ludowy w całym swym wdzięku i prostocie. Pisarze małoruscy, ludzie z talentem i nauką czerpaną w obcych językach a szczególnie rosyjskim, chcieli dla języka małoruskiego przyswajać płody obce i utworzyć z niego język naukowy dla ludu prostego, dla którego pojęcia niedostępne są nauki ścisłe z ich terminologią, na którą w języku ludowym nie ma wyrazów. Stwarzać zaś je nie bardzo się udaje. Rzecz to nawet dla czystości języka niebezpieczna, bo w końcu cały utonąć musi w języku naukowym, którego płody chcą mu przyswajać.

Znakomity pisarz małoruski Kulisz w przedmowie do książki zbiorowej Chata, wydanej w 1860 r. wyliczając zasługi pisarzy małoruskich, o jednym z nich Marku Woroczku tak się wyraża: „Wielki roboty win nam podmoch, oczyszczający smak ridenti mowy od polszczyzny na Wołyni i Podoli, a od moskowszczyzny i szkolarstwa na podniptarszczyzn. I toż to właśnie to moskowszczyzna i szkolarstwo, o której Kulisz mówi, tak silnie dziś przez rząd rosyjski szczepiona ludowi na Rusi w szkółkach wiejskich, nieczem nieprzeciwstawiona, krzawi się coraz bardziej, kiedy dzieci wieśniacze wracając ze szkoły do domu naśmiewają się z domowników i rodziny, którzy w nieoskazoniej rodzinnej mowie wyrażają myśli swoje.

Rosja ze swoją panslawistyczną i zaborczą ideą nigdy nie przypuszcza żadnej odrębności narodowej, wszystko, co się pod jej panowanie dostaje, chce asymilować, narzucając mu swój język i prawosławie — które jest jej narodowości symbolem i cechą. Tu właśnie jest punkt sporny między Małorusinami a Rosyaninami, którzy dziś zaszli tylko na pole dziennikarskich kłótni i rozpraw.

Dwa dzienniki wychodzące w Kijowie Kiewlanin i Kijowski Telegraf zawzięty spór pomiędzy sobą toczą o język ludowy. Telegraf organ małoruski, Kijewlanin zaś rosyjski i przeciwny jest małoruskiej odrębności narodowej. Język małoruski, to jest ludowy, mianuje on tylko narzeczem, sprzeciwia się, aby w szkółkach wiejskich go zaprowadzać, za nieużyteczne a oraz szkodziło to nawet uważa, gdyż takie nauczanie ludu zagroziłoby mu drogę do wyższych nauk, które wszystkim w języku rosyjskim są wykładane. Zresztą obraca on w śmiech także zamiary Małéjrusi utworzenia z języka ludu języka naukowego.

NIEMCY.

* Berlin, 23 października. Drugie posiedzenie katolików wrocławskich w Wroclawiu zagał w dniu 21 b. m. hr. Ballestrem wezwaniem zgromadzenia do wzięcia udziału w pielgrzymce do grobu „świętej Jadwigi,“ poczem trzy nastąpiły wykłady: jeden kapłana Schirmena o „patryotyzmie i katolicyzmie Górnego Śląska,“ drugi kupca Rittweger o „kwestyi socyalnej“ i trzeci licencyata Mücke o „Papieżu.“ Z pierwszego wykładu podnoszą pisma wrocławskie następujące miejsce: Pokój, którym się cieszył Górný Śląsk, zakłóconym został przez utworzenie państwa niemieckiego i pozyskanie politycznej jednoci. Górnoślązacy nadto są przeświadczeni o wartości ustaw państwowych, ażeby nie mieli być poddani wiernymi, jeżeli tylko prawa i samodzielność kościoła nie zostają naruszone. Mówca podnosi następnie prawdziwy patryotyzm Górnego Śląska. Położony między dwoma cesarstwami, zdala od punktu środkowego niemieckiego państwa, w daich nieporządku i rewolucji wiernie stał przy panującym domu pruskim a przy zdobywaniu szanów — Duppel cudów waleczności dokazywali Ślązacy. — Zajmującym miał być także wykład pana Rittweger, który między innemi wypowiedział: Wiele rozprawiają o wolności. Wolność, którą człowiek nade wszystko mieć powinien, jest wolność sumienia, wolność, jaką mają rodzice rozporządzania swemi dziećmi, nowoczesne jednakowoż prawodawstwo stara się opiekować dzieckiem, wiażąc je niejako w posiadanie już od jego urodzenia. Gorąco popiera zasadę przymusu szkolnego, tak dalej mówił p. Rittweger, przynajmniej, że właśnie szkoła przyczyniła się do wielkości naszego

i z zadaniem ich, wielką być może pomocą i pożyteczną wskazówką.

Pod względem umiejtnym — popularny ten wykład, stanowiący nie jako historią poszukiwań nad dziejami przedziejowemi, o których pamięć i tradycje zaginęły — nie nie pozostawia do życzenia. Autor głęboko obeznany ze swym przedmiotem, śledził pilnie wszystkie koleje, jakie w ostatnich czasach przechodziła nauka ta, — znał w nim wykształcenie naukowe, czuć naturalistę, antropologa i geologa — słowem nie zbywa mu na niczem do jasnego przedstawienia tych badań wielostronnych, jeszcze tak świeżych, a tak nowością swą porywających.

Mniej się nam zdaje tu właściwą całą część polemiczna i tendencyjna książki, której rezultaty i zastosoowanie można było wybornie pozostawić samemu czytelnikowi. Odjąwszy tę polemikę, za namietną, a naszem zdaniem zupełnie zbyteczną — sam wykład zyskałby jeszcze na powadze, na jasności i chłodzie. Nauce ten chłód lepij przystoi daleko niż roznamietnieniu.

Dla tych co się u nas archeologią przedhistoryczną zajmują, dzieło p. Zaborowskiego z tego względu bardzo użytecznem być może, iż ich przekona o koniecznym związku tej archeologii (przedhistorycznej) z antropologią, czy (jak się dziś podoba znać) z antropogenezą i geologią. Bez bliższej znajomości co najmniej tych dwu pomocniczych nauk — archeologiczne badanie epok pierwotnych jest niemożliwem i do żadnych rezultatów stanowczych doprowadzić nie może.

Pominąwszy obszerną filozoficzną przedmowę, która nie jest też w związku bezpośrednim z takim wykładem popularnym — (zajmując sprawą pozytywną z darwinizmem) — ale ten we wstępie daje ogólny pogląd na formację i zmiany, jakim ulegała powierzchnia ziemi i zakłada podstawę niejako badań dalszych. Następuje potem historia pierwszych poszukiwań zasłużonego Bouchera de Perthes, tak długo nie uznanych i lekceważonych, — potem innych pierwotnych wykopalisk w różnych krajach — odkryć w jaskiniach (grotach — pieczarach) szczątków człowieka obok reszek zwierząt zaginionych i wygasłych — wyjądywania skeletów i czaszek pod gołym niebem. (Maestricht — Canstade i t. p.)

Wszystkie głównejsze zdobycze, na których opiera się dziś nauka o człowieku w epoce miocenicznj i

narodu, ale z drugiej strony narzuca się tutaj pytanie: Co jest ważniejsze, kształcenie rozumu, czy troska o zbawienie nieśmiertelnej duszy? Cóż kiedy wtedy przychodzi znow władza, odbiera wyrobnikowi dziecię i posyła je do bezwyznaniowej szkoły, dziecko wyrasta bez wiary i bez pojęcia o własności i poszanowania dla władzy. W końcu protestował mówca przeciwko temu, że powszechnie na równi kładą ultramontanów z internacjonalami i proponował założenie bractw.

Przedłożony radzie związkowej etat wojskowy za rok 1875 wykazuje, że zwiększyły się wydatki o 17 milionów w porównaniu z wydatkami zeszłego r. ku. Etat cały wynosi 320 milionów marek, na rok 1874 wynosił 269.

Jak do zagranicznych pism donoszą z Berlina, pracują w ministerstwie wojny z wielkim pośpiechem nad wygotowaniem listy oficerów dla tak zwanego Landsturm. Dymisjowani i do dyspozycji oddani oficerowie mają także pełnić służbę. Wiadomość ta, pismo National Ztg., dowodzi tylko prac przygotowywanych i troskliwości ministerstwa wojny, nie powinna zaś zadąć sprawić sensacyi, bo wiele jeszcze upłyne czasu, zanim skończoną będzie organizacja tego landsturm, zwłaszcza że parlament nad nią obradować będzie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 22 października. Prasa wiedeńska zwłaszcza wierno - konstytucyjna zaletowana nader silnie przemówieniem ministra oświecenia p. Stremayera na zgromadzeniu swych wyborców w Voitsberg w Styrii. Gdyby pan minist er był tą razą echem gabinetu, którego jest członkiem, a co wydaje nam się rzeczą naturalną, w takim razie w program rządowy ministerstwa przelietewskiego wchodziłyby trzy czynniki: konstytucyjny, wyznaniowy i ekonomiczny. Pierwsze dwa peryody ukończył wyborami bezpośrednimi, teraz zabiera się do pracy na polu ekonomicznem. Przy sposobności tej oświadczył minister na wniesioną doń interpelacyją w przedmiocie obowiązkowych ślubów cywilnych, że żadna nie zachodzi potrzeba podobnych ślubów, bo ludność podniósłaby się przeciw instytucji mieszczącej w sobie przymus, tak jak oświadczyła się przeciw przymusowemu legalizowaniu ślubów. Ponieważ niemożemy ani wątpić, że cały gabinet podziela zapatrywanie ministra wyznań i oświaty, prz to kwestya ślubów cywilnych, za tego przynajmniej rządu, nie stanie na porządku dziennym chyba z inicjatywy samej Izby poselskiej.

Oświadczenie powyższe wzburzyło całą prasę wiedeńską, która woła, że mowa p. Stremayera jest programem czysto reakcyjnym, że wydano tylko dla tego hasło o pracach gospodarzo finansowych, aby przylgnąć wołania stronnictwa „liberalnego“ i prorokuje w dodatku gabinetowi katastrofę parlamentarną.

W sprawie nauki i religii w szkołach średnich podaje stara Presse na liczne zapytania komunikat, widocznie półrządowy, który powiada, że nauka religii w wyższych klasach szkół realnych została zniesiona w tych krajach, w których to uchwalili sejmy, gdyż prawodawstwo co do szkół realnych, ze względu na Polaków, konstytucya pozostawiła sejmom. W gimnazjach zaś można naukę religii znieść tylko za udziałem Rady państwa, co też zapewne nastąpi, i nauka ta będzie zniesiona w wyższych szkołach gimnazjalnych z powodu, że w większej części szkół realnych została zniesiona.

Drugie posiedzenie Izby deputowanych odbyło się dzisiaj we czwartek. Było mało interesujące, a głównie weni jego momentami: odczytanie pisma ministra skarbu, wzywające Izbę do wyboru z łona swego 18 członków do komisji centralnej, zajmującej się regulacyą podatku gruntowego i rozpoczęcie rozpraw nad projektem ustawy o pensjach wojskowych. Przysięle posiedzenie w sobotę.

Kluby odpowiadające stronnictwom w Izbie, rozpoczynają także swe działania. O klubie polskim żadnej jednakowoż nie znajdujemy wzmianki w najświeższych dziennikach.

FRANCYA.

* Paryż, 21 października. P. Thiers zapowiada w Bien Public, że na wiosnę 1875 nową przedsięwzięcie podróży do Włoch a przynajmniej zwiędz Neapol. Wszędzie gdzie tylko były prezydent rzeczy-

poźniejszych okresach — są tu bardzo starannie wyliczone i opisane. Są to akta procesu. Obok tego najdawniejsze wyroby ręki człowieka, odnoszące się do czasów pierwotnych, owe nieformalne łupane krzemki, pierwsze przemysłu ludzkiego dzieła, są tu także opisane i ilustracyami objaśnione. Przechodzimy następnie do epoki czwartorzędnej i czaszek przedstawiających typy pierwotne człowieka (Olmo-Clichy, Neanderthal itp.), w których już rozróżnić się dają plemiona. On opowiada autor o poszukiwaniach Edw. Lartet i ich znaczeniu dla nauki, o badaniach Martina i innych pracowników na tém polu, którzy za pierwszych osnawczy i założyli przedhistorycznych badań liczy się mogą. Opisane tu są stacye, o których w dziełach archeologicznych często spotykamy wzmianki — tu zaś dana ich charakterystyka. Dalej idą poszukiwania Schmerlinga, Duponta, Van Benedema i t. p. W drugiej części przechodzi p. Zaborowski do epoki Rena (Pieczary Eyzies, Solutré, Madeleine itp.) a w tej już zjawiają się nawet pierwiastki sztuki w rysunkach na rogach i kościach (niektóre istotnie zdumiewające) — potem do epoki kamienia glazdzonego, gdzie jest ciekawa wzmianka o tradycjach i pisanych świadectwach, dotyczących się wyrobów kamiennych — do śmieciści dnuńskich, torfowisk, dolmenów, tumulusów, stacyi nawodnych i ich zabytków.

Oznaczenie epok przedhistorycznych a szczególnie chronologia ich, opracowana jest na podstawach naukowych (geologicznych) ze staraniem szczegółolnem.

Nie mniej ciekawą, acz mniej wyczerpującą jest rzecz o epoce bronzu i żelaza. Bardzo prawdopodobnem jest, jak p. Zaborowski przypuszcza też, że żelazo wpędce i niemal współcześnie zjawilo się z bronzem, chociaż w wielu krajach bronz je wyprzedził i przetrwał nawet przy jego rozpowszechnieniu. Epoka bronzu jest dziś jeszcze jedną z najciemniejszych, najmniej wyjaśnionych, może najarbitralniej pojetych a najpilniej wymagających zdobycia nowych podstaw, na którychby coś pewniejszego oprzeć się dało. Rozwój tego przemysłu, jego początek, fazy, jakie przechodził, wszystko to dotąd na hipotezach się opiera... lub na bardzo wątpliwych i nie dosyć sprawdzonych faktach... Bronz egipski, fenicyjski, fenicko-grecki, wschodni — późniejszy na północny i południowo-zachodzie Europy, dotąd porównane naukowo nie były. Sporadyczne postrzeżenia tylko mamy, że brak najpierwszych, najko-

pospolitej występował publicznie we Włoszech, przemawiał zawsze za i w imieniu zachowawczej swj rzeczypospolitej. To też Bien Public wyraża się w tym duchu i pisze między innemi co następuje: „Orleaniści wielką mają obawę; gabinet popełniwszy co niemiarą błędów doprowadził do tego, że zerwał ze wszystkimi stronnictwami i dni jego są policzone. Nie bez przyczyny więc upatrywano w wizercie marszałka Mac-Mahona u ka. Broglie coś więcej aniżeli zwykły akt grzeszności. Coś wisi w powietrzu i wszyscy mówią o zmianach w gabinecie. Zgromadzenie narodowe nie będzie z pewnością tak powolnem jak komisyja nieustająca a ministrowie nie mają dość siły do usprawliwienia polityki, jaką od czasu wakacyi Zgromadzenia prowadzą.“ Prócz tego zamieszcza Bien Public następującą notę: „Otrzymujemy wiadomości o liście p. Thiersa datowanym z dnia 18 października z Pizy. W liście tym upoważnia znakomity ten mąż stanu przyjaciół swych do zaprotestowania przeciw fałszywym wieściom i oszczerstwom, jakie niektóre dzienniki ogłosiły z okoliczności podróży p. Thiersa do Włoch i wypowiedzianej tam mowy. Lubo list pana Thiersa nie jest przeznaczonym do publicznego użytku, pomimo tego jednak możemy z niego podać następujący wyjątek: „Za wiele posiadam taktu jak abym mógł użyć takich wyrażen, któreby mogły w ambaras wprowadzić rząd włoski. Ograniczam się na podniesieniu interesu wspólnego obudwom narodom a mającego na celu utrzymywanie przyjaznych z sobą stosunków. Dzisiaj jeszcze uprzedził mnie prefekci i władze gminne z grzecznościami i sympatya dla mnie i Francyi. Twierdziłem zawsze, że nie masz nikogo we Francyi, któryby nieprzyjaźnił żywił dla Włoch, a gdyby ktoś taki się znalazł, ani kraj, ani zgromadzenie narodowe, ani rząd sam nie pochwaliby tego.“

Ostateczny rezultat wyborów w Pas de Calais, jest następujący: Delisse Engrand, bonapartyści otrzymali 66,660 głosów, republikanin Brasse 62,541 a legitymista Jonglez de Ligne tylko 17,911. Bonapartyści wski kandydat ma zatem około 4000 głosów więcej aniżeli republikanisci, ale że legitymisci i klerykalni niezgodni są z sobą, wielka zachodzi jeszcze wątpliwość czy popierani przez rząd bonapartyści odniosą zwycięstwo. Tęj też tylko okoliczności przypisać należy, że rada jeneralna Gironde licząca 21 republikanów, 14 rojalistów i 10 bonapartyistów, wybrała swym przewodniczącym ministra spraw zagranicznych hr. Decazes, a zastępcą jego bonapartyistę Delisse.

Opinion Nationale donosi, że w ciągu przysięzłego tygodnia zbiorą się bonapartyści na posiedzenie, na którym obradować będą nad proklamacyą do Francyi i rządu. Proklamacya ta ma być zredegawana w formie dziękczynnego listu ks. Padwy do swych wyborców w którym Orleaniści mają ostrą podlegd krytyce a septennat ma być zawezwaniem do wyboru pomiędzy popieraniem stronnictwa appel au peuple a orleanistowskimi ministerstwem.

Gazette de France przynosi wiadomość, że córka Ludwika Veuillota idzie za mąż za kapitana Pieron, byłego ordynansowego oficera Napoleona III, urodzonego w Metz. Młodej parze ma dawać ślub nuncyusz papieski we własnej kaplicy.

HISZPANIA.

* Madryt, 21 października. O żywiołach z jakich składać się ma armia karlistowska, znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły. Obecnie liczy wojsko pretendenta około 60,000 ludzi, wliczając w to licznie błąkające się oddziały, z których niektóre wszelkie posiadają warunki band rozbójniczych. Właściwa armia składa się niemal wyłącznie z mieszkańców Nawarry i Biskajji, z innych prowincyi nie wielu tylko służy Hiszpanów pod sztandarami Karlosa. Natomiast liczba cudzoziemców dochodzi do 1000; są to po większej części ludzie, którzy zaciągnęli się po prostu dla tego, że nie innego robić im nie zostawało, ludzie zwalnieni z społeczeństwem i kodeksem karnym, nie brak jednakże także i takich, których przynęcała tutaj żyłka awanturnicza. Między Nawarryjczykami i Biskajczykami rozróżnić należy dwie klasy: sfanatyzowanych i ulegających konieczności, nigdy własnemu pogłowi karlistów. Pierwsi tworzą jądro armii, jednakże tylko o tyle, ile niezbywa im na szalonej odwadze i oddaniu się sprawie, której poświęcili życie i majątek. Około tych dopiero gromadzą się zastępy, nie walczące ani z przyjemnością, ani z przekonania, lecz z musu w szeregach pretendenta. Są to po większej części chłopci

nieczniejszych żywiołów, dokładnego rozbioru chemicznego i skali porównawczej części składowych.

Być bardzo może, jak chce p. Zaborowski, że pierwotny bronz był nie mieszaniną sztuczna kruszców, ale produktem rudy „orichalcitu“ Greków — chociaż cynku śladu nie ma w najdawniejszych bronzach, a musiałby się znaleźć w stopionym orichalcycie. Ołów i cynk znaniomują, jak wiadomo, najpóźniejsze tylko bronz.

Z muzeów znanych nam, z których mnogie są i przezroczyste okazy bronzów, zaledwie kilka postaralo się o systematyczne zbádanie ich składu.

Wyprzedził nas w tém, jak w innych wielu pracach, Angliey, poddając analizie chemicznej bronzu British Museum, próbowaon nieco w Pesezie, trochę w Pradze, a w Kopenhadze nawet i Stokholmie jeszcze się do tego nie wzięto. Nie mówimy już nawet o Krakowie i Poznaniu — niestety!

Ostatni rozdział części drugiej, na podstawie obrachunków geologicznych, daje trwanie epok przypuszczalne i pojęcie o starożytności rodzaju ludzkiego na ziemi — przerażające! Te lat tysiące, dziesiątki i sta tysięcy doprowadzają nas do sumy, po której rezultat odsłamy czytelnika do samego dzieła p. Zaborowskiego. — Są to hipotezy zapewne, od których ścisłości wymagać nie podobne. Stosunek jednak trwania epok do siebie, zdaje się być naukowo dowiedziony. Droga przebieżona od łupanego kamienia do dzisiejszej stali Kruppa — jakże ogromna mola i długa! Tak samo od czaszki z Neanderthal, od owych brachicefalów, od antropisków miocenicznych do głów Humboldta i Goethego, co za szeregi nieprzeliczone pokoleń...

Dzieło p. Zaborowskiego, praca wielce wykształconego, zdolnego i młodziemym zapalemżywionego autora, jest bardzo cenna. — Jako podręcznik dla kształcących się archeologów z tego względu szczególnie może być użyteczną, że im wskaże jak się na drogę, i w co uzbroić powinni, ilu studjami do niej przygotować.

J. I. Kraszewski.

Literatura polska.

Zaborowski-Moindron. De l'ancienneté de l'homme. Résumé populaire de la Préhistoire, avec Préface, tableau, figures, index. Paris. 1874. 8° 1 Partie. 155 pp. 11 Partie. 236 pp.

W chwili gdy badania przedhistoryczne były ludzkości tak wiele umysłów zajmują, a nasi archeologowie na swą rękę, antropologowie na swoją, geologowie także pracują po troszę nad tym przedmiotem — książka p. Zaborowskiego, dla chcących się obeznac ze stanowiskiem terażniejszemi badań przedhistorycznych

z Nawarry i biskajskich prowincji, którzy nie biorąc z początku żadnego udziału w ruchawce i będąc z dala od walk stronnictw, oddawali się spokojnie swojej pracy i dopiero później, gdy nieprzyjacieli przebiegając jak szarańcza, wzięli i pola, spalili i wygłodzili pierwsze, zniszczyli zasiewy drugich z nędzy i rozpaczli poszli w szeregi pretendenta, który obiecał pamiętać o ich rodzinach, dostygając się kawalka chleba. Z czasem wyrzobili się z nich dzielni żołnierze i oni to stanowią przeważającą armię regularną mówimy najwyraźniej „regularną“ a nieorganizowaną. Do tego daleko jeszcze tej armii. Bataliony jej są niekompletne, co się zaś tyczy dywizji, o których z taką lubością rozpisywał się Cuartel real i Voce de la Petrie, to dywizje te w dość opłakanym znajdują się stanie. Są to po prostu większe oddziały, po kilka tysięcy liczące ludzi, na których czele stoją mianowani przez don Karlosa tak zwani jenerałowie. Don Karlos nie szczędzi tytułów swym podwładnym i tym sposobem stara wmówić w świat, że posiada liczną i potężną armię. Wojsk technicznych brak zupełny. Co się tyczy artylerji, ta jest zbiornikiem dział różnorakiego kalibru. Spotkasz tu się obok dział najpoprawniejszego systemu z machinami przedpotopowymi, obok dział górskiego z działem fortoczym. Liczba ich nie przekracza 200. Z kawalerją rzadko tylko można się spotkać, zresztą jest ono w obec tego, że karliści mają tylko wychylać się z gór, po części zbędna. Piechota zaopatrzona jest w broń rozlicznego kalibru. Naboi nie ma, wyrabiane one bywają po większej części w fabrykach założonych i utrzymywanych przez karlistów. Już samo uzbrojenie wskazuje, że armia karlistowska nie zdoła zmierzyć się w otwartym polu z wojskiem regularnym. Ponieważ na doradźnym zakończeniu wojny wcale im nie zależy, „przeć kryją się po górach“, oczekując cierpliwie kroków z czepnych ze strony armii rządowej lub trapiąc ją mamiel wycieczkami. Drobne wycieczki są bez strategicznego znaczenia. Stanowcza walka może jedynie rozegrać się w górach. Tutaj mają, nie mówiąc nie już o silnych stanowiskach obronnych, że znakomitą korzyść nad wojskami rządowymi, że świadomi są doskonałego terenu, na którym się potykają. Niepodobną jest niemal rzeczą mniejszemu oddziałowi rządowemu zapuszczać się w góry bez narażenia się na niespodzianą zaczepkę i rozliczne niebezpieczeństwa. Nie tajemną to jest oficerom wojsk liberalnych i z tych to jedynie powodów zniewoleni są częstokroć zaniechać sejmowania nieprzyjaciela i próbowania wyparcia go z zajmowanego przez siebie stanowiska. A w takim razie głoszą dzienniki karlistowskie, że utrzymały się na zajmowanych przez nich stanowiskach, zamierzając zupełnie, że cofnęły się jedynie do swoich kryjówek.

W tym stanie rzeczy nie niepozostaje armii rządowej jak koncentrować dostateczne siły, umożliwiające energiczne ze wszystkich stron działania zaczepne. Wojsko rządowe otrzymuje codziennie posiłki i amunicję, uzupełnia luki i przygotowuje się do walki stanowczej. Kraj cały stoi im otworem. Karliści natomiast są ograniczeni na północno-wschodnią część Hiszpanii. — Prowincje te są wyssane, a dowód odbywać się tylko może na kilku punktach wybrzeża północnego, tudzież nad rzeką Bidasoa. Ostatnia ta droga odcięta im niezawodnie zostanie z wdanem się rządu francuskiego, a flota hiszpańska czuwa dziś nad tem, aby uniemożliwić im dowóz morzem. W każdym razie dowozy coraz większym podlegają trudnościom, a tu brak im wszystkiego. Na domiar złego zima za pasem, liczne dezercje demoralizują i tak zniechęcone szeregi. Obok tego wzmagają się w obozie karlistowskim niesnaski, tworzą się frakcje, jenerałowie podejrzują się nawzajem, niechęć jest ogólna. Nie rzadko się zdarza, że wojsko nie chce uznać za swego komendanta oficera przysłanego im przez don Karlosa. Bunt podnoszony w czasach ostatnich wymownym są dowodem, że w szeregach ich coraz gorzej.

Źródło, z którego czerpiemy powyższe szczegóły, nieudzieli, że w chwili stanowczej karliści zacięty stawiają opór, że bój będzie krwawy, utrzymują jednakże przytem stanowczo, że w 4—6 miesiącach rozpadną się główne siły karlistowskie. Naturalnie, że ku temu potrzebna jest silna, energiczna i bezwzględna inicjatywa ze strony wojsk rządowych; walka prowadzona na modłę dotychczasową niezdolna zadać ani za rok, ani za dwa, ani za lat dziesięć stanowczego ciosu karlistom.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Kattaro, 24 listopada. Celem dochodzenia wypadków w Podgoryczy zaproponowała W. Porta złożenie mieszanej komisji z mężów zaufania, wzywając Czarnogórę by mianowała członka komisji. Czarnogóra żąda, by do komisji tej wciągnięto także konsulów zagranicznych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 października.

— * Komitet Spółek zrębnych odbędzie swe posiedzenie dnia 26 i 27 w zwykłym lokalu i czasie.
— * Jutro w kościele św. Wojciecha w czasie wotywy na cześć św. Jana Kantego odpowiadają amatorowie pod kierunkiem p. Górnalskiego masą napisaną przez Ks. Prusinowskiego z muzyką Koperskiego.
— * Wyrok. W dniu przedwczorajszym tutejszy sąd karny skazał p. Kajetana Andrzejewskiego, redaktora Orygona z powodu braku honoru p. Duxa nauczyciela, na dwa tygodnie więzienia i zapłacenie kosztów.
— * Na nieszczyśliwego urzędnika bez rąk odebrał A. P. z Zalesia, 1 tal. Razem złożono dotąd 25 tal. 15 sgr.
— * Kradzież u bankiera Saula popełniona była przez cztery osoby, z których trzy już schwytano, a czwarta, nieaktywny Michał, ratował się ucieczką zabrawszy z sobą część pieniędzy w gotówce i walorach. Michał ma około 27 lat, jest 4—5 stóp wysoki, pełnej twarzy z małym blond wąsikiem. Ubrany jest w ciemny żakiet, żółtawo-pomarańczową z czarnymi galonami, zieloną kurtkę na szyi i czarną czapkę. Mówi dobrze po polsku i nieco po niemiecku.
— * Majątek kościelny zamierza uregulować rząd w ten sposób, by gminy będą miały udział w jego administracji. Ku temu celowi mają w przyszłości wybierać gminy nadzór kościelny i reprezentacja gminy.
— * Hr. Sierakowski z Waplewa nabył piękną statwę Matki Boskiej zdobioną wielką otarą kościół Panny Maryi w Gdansk. Statua ta jest dzieła mistrza Schwara i przypomina bardzo wpływ Dürera. Hr. Sierakowski nabył statwę do kaplicy swojej w Waplewie i w tych dniach każe ją zabrać na miejsce przeznaczenia, tak że Gdanskczanie mogą oglądać ją tylko jeszcze do niedzielnika. Danziger Ztg. donosząc o sprzedaży statwy, dodaje że swój stroner tylko te lakoniczne wyrazy: „Zalować należy, że to dzieło sztuki nie mogło być użyte do nowego ołtarza i zachowaniem Gdanskim.“ Niemcy zdają się już tracić zmysł do dzieł sztuki, kiedy zbywają je za marną cenę.

— * Od Redakcji Messenger d'Orient dochodzi nas pismo następujące:
Do szanownych redaktorów czasopism polskich!
Jednym z zadań Messenger d'Orient, który wydaje w języku francuskim w Wiedniu, będzie obnażanie zagranicę z literaturą narodów na wschodzie Europy położonych.
Jako Polak będę się starał, by w szeregu feletonów, które pismo moje jako międzynarodowe ogłasza, będzie, literatura polska zajęła należne jej i przeważające miejsce.
Najlepiej bowiem sposobem popularyzowania jakiegokolwiek narodu jest publikowanie arcydzieł jego literatury. Odywam się więc do naszych pisarzy za pośrednictwem pism krajowych z prośbą, aby mi udostępili racyli wskazówki, które mianowicie powieści z ich utworów mam tłumaczyć na francuski i drukować w odcinku Messenger d'Orient.
Proszę zarazem przy przesłaniu tych wskazówek i upoważnienie potrzebne wraz z warunkami, pod jakimi prawo tłumaczenia redakcji udzielonem być może. Powieści oryginalne napisane w manuskrypcie również nadysane być mogą.
Redakcja w razie nieprzyjęcia obowiązuje się zwrócić autorom manuskrypta w przeciągu dwóch miesięcy najpóźniej.
Zgłoszenia się przysłać można wprost do redakcji Messenger d'Orient w Wiedniu, Josefstadt post Fach — pod adresem niżej podpisanego.

Z głębokim poważaniem
Bronisław Wołowski.

Wiedeń, 19 października 1874.

P. S. Panowie księgarze, którzyby sobie życzyli mieć recenzje o powyższych przez nich dziełach w Messenger d'Orient, acoż by także nasyłać do redakcji.

B. W.

— * Austr. minister wojny w celu krzewienia oświaty w armii, polecił zakładać kluby wojskowo-naukowe. Kluby takie założone być mają także w Krakowie i Lwowie. Towarzystwa te czyli kluby subwencjonowane będą rząd z kwoty 40 tysięcy złr. przyzwoleń przez delegację na rok 1874 i 1875 na wspieranie wojskowych stowarzyszeń. Celem klubów jest szerzenie wiedzy pomiędzy oficerami za pomocą odczytów w mieszkaniach zimowych, za pomocą czytelników i księgozbiorów, oraz wspólnego wydawnictwa czasopisma pod napisem: „Organ der militär-wissenschaftlichen Vereine“. Wydawaniem tego pisma zajmować się będzie Towarzystwo wiedeńskie. Wstęp do klubów mają wszyscy oficerowie bez wyjątku i osoby stopnia oficerskiego. Kadeci mogą uczestniczyć na odczyty i korzystać z księgozbiorów. Członkami honorowymi mogą być także osoby cywilne. Każde stowarzyszenie ułoży sobie statut i przedłoży go do zatwierdzenia swej komendzie głównej.

— * Współredaktor Nivy p. Henryk Sienkiewicz, otrzymał od p. Prota Lelewela kilkanaście własnoręcznych listów Mickiewicza pisanych do Józefa Lelewela w różnych czasach pomiędzy rokiem 1818 i 1830. Listy te niewydatne dotąd, ukazały się wkrótce w Nivie z objaśnieniami p. Sienkiewicza. Będzie to ważny przyczynek do biografii najznakomitszego z poetów polskich.

— * Alhambra, teatr ogródkowy w Warszawie, opuścił Wiosnę ustępując miejsca nadciągającym... Niemcom. W języku Szylara i Gostego śpiewać tam będą kaplety!

— * Współzawodnictwo artystów w kwestji finansowej. W rubryce teatralnej dzienników paryskich, mówi się teraz wiele o sporze jaki wywiązał między słynnym barytonem Faure i dyrektorem wielkiej opery p. Halanzier, pierwszy bowiem uważa to za naruszenie umowy, że Adeline Patti otrzymuje za każdy występ po pięć tysięcy franków, chociaż przybieceniem było panu Faure, iż nikomu z artystów i artystek wielkiej opery nie będą udzielane większe wynagrodzenia nad 120 tysięcy franków rocznie, która to suma otrzymuje p. Faure. Dyrektor nie o tym warunku słyszał nie chce i artysta ma zamiar wystąpić z opery. Ze swej strony Krystyna Nilson napisała list do p. Halanzier, że nie spełni danego mu obietnicy przyjęcia udziału w 10 przedstawieniach za 30 tysięcy franków, gdyż byłoby dla niej bliźniem brać mniejszą płacę niż jej współzawodniczka pani margrabina de Caux (Patti).

— * Profesor architektury w akademii sztuk i przemysłu w Hanau pod Frankfurt nad M., mianowany został Krakowianin, był uczeń krakowskiego instytutu technicznego p. Henryk Lindquist. W celu otrzymania tej posady przesłał prace swoje przez p. Lindquista, jeszcze osiem Niemców, mimo to praca jego uznana została, za najlepszą.

— * O uroczystości otwarcia uniwersytetu kracakiego w Zagrzebiu otrzymuje Dziennik Pol., następujące bliższe szczegóły: Podczas przedstawienia w teatrze dnia 18 bm. (tłósto parę) cała sala była przepełniona. W lożach było mnóstwo obcych gości, a w loży bany był obecny ban Mazowiecki jako zastępca cesarza, biskup Strossmayer i Polidni, prof. sor z Bolonii. Gdy ban z Strossmayerem pokazał się w loży, publiczność powstała, a rozgłoszone „żywo“ trwało przez kilka minut. Pierwszą częścią przedstawienia był oratorz alegoryczny z historyi Kroaty, w którym było wiele pochlebnych aluzji do cesarza, bana i Strossmayera. Gły w szczone wspomnianie o ojejowskiej miłości cesarza do Kroatów, publiczność powstała z wybuchem trzykrotnym „żywo“, to samo nastąpiło po wzniacach o zasługach bana i Strossmayera o ko. założeniu uniwersytetu. Następnie odegrano komedję p. t. „Egzamin państwowy.“ Dnia 18 wieczorem przybył do Zagrzebia minister Pauley przyjeżdżający przez bana i prodekan nowego uniwersytetu Brestyńskiego. Do wczoraj nadesłali telegramy gratulacyjne uniwersytety w Chrystianii, Hellingfors, Dorpacie, Kazaniu i Tybingen. Z ważniejszych gości biorących udział w uroczystości wyni niemy: Gneista z Berlina, Polidni z Bolonii, Błodka i Biederman z Gracu, Roudé, Czecha, Amiera i Walza z Pragi, Fimalyego i Korbulygo z Klausenburga i deputaoye pestrskie.

— * Jules Clarétie opisuje w odcinku „Ind. Belge“ tragiczną śmierć aktorki Laurentyny, której talent i wdzięk zapewniły jej świetne powodzenie w teatrach paryskich, a nawet jak mówią wprawili w zachwyt kwiła Wiktoru Emanuela, podczas pobytu tej artystki we Włoszech, dokąd przeniosła się z powodu nadwątłego zdrowia. Klimat poludniowy nie wywarł jednak zbawionego wpływu, i Laurentyna wkrótce umarła. Pochowano ją tymczasowo na obcej ziemi, poczem rodzice nieboszczki chcieli przewieźć jej ołato do Francji. Lecz gdy w tym celu otworzono po niej kamień ozdobny, w której spoczywały zwłoki biednego dziełoceja, straszny widok przedstawił się oczom obecnych. Trup Laurentyny skurozony skutkiem okropnych męczarni, leżał przewrócony twarzą ku ziemi, zęby zaś jej wpiły się w palec u lewej ręki. Niepodobna było wpać: czarująca ta istota, tak piękna, tak łagodna, o słodkim spojrzeniu, kruchości włosów i pieszczonym głosie, Laurentyna z teatru „Bonne nouvelle“ i „Gymnase“, żywcem zostła ją pogrzebaną.

— * Ludność Stanów Zjednoczonych. Żnany z ostatniej północno-amerykańskiej wojny domowej jenerał Stonwer wydał rozprawę statystyczną o zaludnieniu Stanów Zjednoczonych przez rasę białą, ułożoną na podstawie ogólnego spisu ludności z roku 1870. Wynajmujemy z rozprawy tej następujące cyfry: liczba Anglo-Sasów osiadłych w Stanach Zjednoczonych wynosi 8,940,000, Niemców oraz wychodźców z krajów podlegających rządowi niemieckim 8,930,000, Holendrów i Skandynewów 728,000, liczba ludności celtyckiej, mianowicie irlandzkiej dochodzi 10,255,000, — ludności pochodzenia romańskiego 1,006,000 a wszelkich innych narodowości 4,326,000. — Ogół przeto białej ludności w Stan. Zjednoczonych wynosi 33,535,000. Odrębności pochodzenia kolonistów amerykańskich oraz to więcej się zaciera za powodu ciągłego migzania się z sobą wyludnionych szeregów germańskich z ni-germańskimi.

— * Za dowód upadku muzyki we Włoszech służyć może między innymi i ta okoliczność, że artyści i należą do towarzyszy opery włoskiej są w większej części pochodzenia cudzoziemskiego. Oto przykład: Do teatru Apollo w Rzymie zaangażowano na bieżący sezon 13 śpiewaków pierwszo i drugorzędnych. Z tych 6 to z najlepszych, nie jest Włochami i trzymają trzy piąte części z sumy 254,000 franków, przeznaczonych na utrzymanie towarzystwa złożonego z 13 osób. I tak śpiewaczki: Stolz (45,000 fr.) i Wislak (36,000 fr.) są rodem z Austrii — śpiewacy: Nicolini (35,000), Lefranci (24,000) i Castellamary (14,000) są Francuzami.

— * Największy na świecie dramat. Czasopismo Weekly Avertiser opowiada, że pierwszy z dramatów I dny zachodnich, Sautana Piu, o którego życiu niestety nie ma nawet tradycyja nie przekazała, napisał młody dzieło sceniczne, składające się z kilkuset sztuk, których wspólnym bohaterem był większy z bohaterów indyjskich Aphaimani, syn króla Ratany Tana Sutta. Przygody tego bohatera stanowią osnowę owych kilkuset sztuk.

— * Wyścigi balonów. W dniu 30-tym września miały miejsce oryginalne wyścigi dwóch balonów. Dwóch aeronautów francuskich Sieriele i Beder, założyli się o znaczne sumy, który z nich przedjdzie napęzi balon i dokona podróży napowietrznej. Podczas podnoszenia się balonów, obaj aeronauci, będący zarazem wyborowymi akrobatami, wykonywali ćwiczenia akwibrystyczne na trapezie. Zwyciężył Sieriele, którego balon dosięgił 7000 stóp wysokości w przeciągu 6 minut.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 25 października Krystyna, w kalendarzu słowiańskim Samowłada.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 44, zachód o godzinie 4 minut 43.
Dnia 25 października 1139 śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1833 uwolnienie Smoleńsk od oblężenia. — 1660 Jan

Kazimierz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczenie two rzą rząd swój w Grodnie.
Pojutrze w poniedziałek dnia 26 października Ewarysta pap., w kalendarzu słowiańskim Lutolaś.
Dnia 25 października 1706 bitwa ze Szwedami pod Kaliszem. — 1724 sąd w Warszawie na dyssydentów toruńskich.

(E) Z Pałacu. (Sprostowanie).

W artykule poświęconym planowi nauk w seminariach naukowych zaszła ta pomyłka, że zaznaczyłem, iż na planie nie jest wcale umieszczona literatura. W interesie prawdy poproszam sprostować pomyłkę tę o tyle, że na planie jest objęta literatura niemiecka, polska zaś tylko jest pominięta. Błąd zatem mój jest połowiczny, lecz wolalbym, żeby był kompletny, gdyż niepotrzebowalibyśmy w tym razie ubolewać nad uposledzeniem interesów naszych.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Warty wyszedł nr. 17 i zawiera: Dwa kalendarze polskie na rok 1878 i 29 według egzemplarzy biblioteki kórnickiej opisał dr. Zygmunt Celichowski. (Dokończenie). — Wybór żony. — Lekcja pedagogiczna. — Gore. — Krytyka książek: „Listy duchowne ks. Aleksandra Jelowieckiego.“ — Requiem Mozarta. — M. Jaroczyńskiego obraz Zwiastowania N. M. Pannie. — Rozmaitości.

— Ziemianina wyszedł z druku No. 43 i zawiera: Uwagi Halletta co do produkcji ziarna. — O torfie. (Ciąg dalszy). — Sprawozdanie komisji, wybranej do oceny narzędzi i maszyn rolniczych przy próbach odbytych w Bolechowie. — Wystawa sadowo-szczepelno-jedwabnicza w Krakowie. — Wyniki uprawy plodów roślin na nawozach mineralnych i obornych. — Mieczysław Huba. — Wiadomości literackie. — Szczęgółowy rozkład nauk, wykładanych w szkole wyższej imienia Haliny w Żabikowie. — Wiadomości różnicze: Nowa choroba buraków. — Srodek przeciw myszom. — Amerykański pecherz rybi. — Przygotowanie paszy dla koni. — Starożytny piąg. — Łatwe ciepło ślimaków. — Rola kwasna. — Sprawozdanie z handlu bydłem pociągówem i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 24 października.

BAZAR. Kończą z Litwy, Stabłowski z Ślacheina, Koczowski z Witosławia, hr. Mieliński z Kąkolewa, Jaroczyński z Lipna, hr. Bniński z Dąbek, Nawrocki z Królestwa Polskiego.

LUZICKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mieczkowski z Łaszwowa, Lipski z Królestwa Polskiego, hr. Mielicki z Siedmiogóra, Dziłowski z Ucięża, Strumfeld z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Łaskowski z Polityki, Moszczeński z Słomczy, Wittwer z Jarocina, Kukliński z Żegowa, Szaniawski z Krakowa, Habski z Królestwa Polskiego, Łaszczyński z Prus Zachodnich, Bibrowicz z Grodziska, pnie Tylicki z Paiew, Freymanski z Chodwiesia i Preston z Rosyli.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Wrocław, 23 października. I w tym tygodniu nieprzerwanie piękną mieliśmy pogodę, która wprawdzie sprzętom roślin okopowych jak najpomyślniej sprzyja, lecz z to na młodo oziębion bardzo niekorzystnie wpływa, albowiem pod wpływem długiej posuchy nie tylko że wegetacja w letargu spoczywa, ale i robotstwo młodzi się w sposób prawdziwie niepokojący. Choć usposobienie w handlu zbożowym i w tym tygodniu dość było słabe, ogólna sytuacja jednak o tyle się polepszyła, że otyr niższe stawianiy znacznie był większy, skutkiem czego nawet dążność zwykła na wielu placach przebiegała. Brak bowiem ogólny paszy silnie w cenę podtrzymał żyto, którego posłedniejsze ziarno korzystnie drogi zastępował owies. Żyto zaś w ten sposób spotrzebowane, nie miało jak groch i kukurydza zastąpić masy pszenica, która więc pomimo wszelkiej obfitości, ryciły ezy późniejszy pokup dostatecznie znajdzie. W Stanach północnej Ameryki przy znacznej ożywionym ruchu usposobienie handlu widocznie się wzmożono. W Anglii dowozy tak krajowe jak zamorskie zbytniej obfitości nie przedstawiały i ceny przeszłytygodnio iowe silnie się utrzymały. Na targach francuskich pomimo dosyć spokojnego ruchu bardzo stale panowało usposobienie przy notowaniu widocznie wzmożonionem w Belgii, Holndy, prowincjach nadreńskich, południowych Niemczech pszenica słabiej notowana była, podczas gdy żyto stale utrzymywało cenę. Także w Austrii na Węgrzech również bardzo niezadowoleni ze stosunkowo niskich cen pszenicy, choć żyto bardzo stale utrzymywało cenę. Nie mniej w środkowych i północnych Niemczech pszenica słabiej znajduje popyt, podczas gdy handel żytem tak na wywóz jak na miejscowe potrzeby dosyć jest ożywiony przy stosunkowo dość stałych cenach. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 51 1/2, tyleż żyta na ten miesiąc 53 1/2 tal., na październik-listopad 51 1/2 tal., — na listopad-grudzień 50 tal., na kwiecień-maj 48 1/2 tal.

Na targu naszym przy słabym dowozie pszenicy, której podaż zresztą wcale nie wielką była, dość stale utrzymała cenę, żyto mianowicie w pięknym ziarnie łatwo przy niezmiennem notowaniu znalazło kupca; jęczmień spokojniej, owies, grzech, lubin, rzep przy dobrym popycie.

Notowano:		Talary.	
Pszenicę nową za 100 kilo. (200 ft.) białą	5 1/2	—	6 1/2
Żyto	5 1/2	—	6 1/2
Jęczmień	5 1/2	—	6 1/2
Owies	5 1/2	—	6 1/2
Groch	5 1/2	—	6 1/2
Wyke	5 1/2	—	6 1/2
Lubin	5 1/2	—	6 1/2
Rzep	5 1/2	—	6 1/2
Rzepak	5 1/2	—	6 1/2
Konieczynę za 50 kilog. (100 funt.) czerwona	5 1/2	—	6 1/2

Okowita: słabiej; za 100 litr. (100 kwart polski) 100%.
Tral. w miejsou 18 tal., na ten miesiąc 18 1/2 tal., na październik-listopad 18 1/2 tal., listopad-grudzień — tal., na grudzień-styczeń — tal., styczeń-luty 18 1/2 tal.

Banknoty austr. 92 tal. za 150 flor.
Banknoty rosyjsko-polskie 94 tal. za 100 rubli.
Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Giełda poznańska, 24 października.

Poznań, 24 października. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powiatu: piękne.
Żyto: stale. Cena wypowiedziana. Wypowiedziano — cent. październik 50 pl., październik-listopad 50 pl., listopad-grudzień 50 pl., grudzień-styczeń 50 pl., — styczeń-luty 50 pl., luty-marzec — żąd., — na wiosnę 148 marek p., kwiecień-maj 149 marek plac, maj-czerwiec 151 marek pl.
Okowita: słabo. — Cena wypowiedziana, — wypowiedz. — litrów, październik 17 1/2 plac., — listopad 17 1/2 p. grudzień 17 1/2 p., styczeń 17 1/2 p. luty 17 1/2 p. (53,50 marek), marzec 18 pl. (54 m.), kwiecień 18 1/2 p. (54,50 m.), kwiecień-maj 18 1/2 plac. (54,75 m.), maj 18 1/2 plac. (55 m.), czerwiec 18 1/2 placono (55,50 m.)

Giełda bydgoska, 23 października.

Pszenica: stara 64-67, nowa 56-62 tal.
Żyto nowe 49 1/2-53.
Jęczmień: nowy 63-66 talarów.
Groch: do gotowania 54-55, na paszę — tal.
Lubin: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka — tal.
Owies: 54-58 tal.
Rzepak 74-76 tal., rzep — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 18 tal. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlińska, 23 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 58-72 tal. wedle gatunku żąd., na październik i październik-listopad 60-61, listopad-grudzień 60-61 talarów, kwiecień-maj 184-185 marek plac.
Żyto: per 1000 kilo w miejsou 49-50 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 51-51 1/2 tal. ze statku i dworca, nowe krajowe 57-59 1/2 tal. z dworca plac. na październik 51 1/2, październik-listopad 50 1/2, listopad-grudzień 48 1/2 tal., na wiosnę 143-144 marek plac.

Jęczmień per 1000 kilo do gotowania 70-73 tal., na paszę 65-68 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal. wedle gat.
Olej rzepakowy per 100 kilo w miejsou 17 tal. bezki p., na październik i październik-listopad 17 1/2, — listopad-grudzień 17 1/2 tal. placono.

Olej liniany per 100 kilo w miejsou 22 1/2 tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejsou 7 tal. plac.
Okowita per 100 litrów w miejsou bez bezki 17 1/2, — na październik i październik-listopad 18 tal. 2-17, listopad-grudzień 18 talarów 2-17 shr., kwiecień-maj 58, 56 2-56 marek placono.

Giełda wrocławska, 23 października.

Konieczyna czerwona: mniej ochoty do kupna, ślednia 11 1/2, średnia 12-13 1/2, piękna 14-14 1/2, wys ko pię 14 1/2-15 1/2 tal.

Konieczyna biała: nominalnie; posied. 12-14, śred 15-17, piękna 18-19, wysoko piękna 20-21 tal.
Żyto: per 1000 kilo stale, na październik 53 1/2, październik-listopad 51 1/2 pl., list-grudzień 50 tal. z., kwiecień-maj 146 marek pl.

Pszenica: per 1000 kil. 61 tal. żąd., na kwiecień-maj — marek plac.

Jęczmień: per 1000 kilo 58 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo na październik 56 1/2 plac.

październik-listopad 55 1/2 żąd., listopad-grudzień — talar.

kwiecień-maj 165 marek placono.

Rzep per 1000 kilo 84 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień tal. żąd. — tal. plac.

Olej rzepakowy per 100 kilo słabiej; w miej. 17 1/2 tal., na październik, październik-listopad i listopad-grudzień 17 1/2 tal. żądano i plac.

Na targu		W tal., sgr. i fen. per 100 kilo	
piękny		średni	
tal. sgr. fen.		tal. sgr. fen.	
Pszenica biała	6 27	6 15	5 20
Żyto	6 12	6 5	5 7
Jęczmień	5 27	5 17	5 5
Owies	5 28	5 18	5 10
Groch	7 10	7 —	6 15
Rzep	8 —	7 20	7 2
Rzepak zimowy	7 20	7 5	6 15
Rzepak letowy	7 20	7 5	6 15

Kursy telegraficzne.

(Notowane z dnia 24 października.)

PSZENICA: stale
na październ. 63 1/2
na październ-listopad 62
na wiosnę 185. 50
Żyto: stale
na październ. 50 1/2
na październ-listopad 49 1/2
na wiosnę 144
Owies: stale
na październ. 55 1/2
na październ-listopad 54 1/2
na wiosnę 185
Okowita: stale
w miejsou 18 1/2
na październ. 18 1/2
na październ-listopad 18
na listopad-grudzień 18
na wiosnę 56
Olej skalny:
na październ-listopad 3 1/2

BERLIN, 24 października 1874.				
Stan powiatu: piękne				
	kurs początk.	kurs końcowy	kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. spok.	60½	61½	63½	64½
na paźd.-listopad	185	185	—	—
na kwiec.-maj	—	—	—	—
Owies: spok.	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—
Oleń skalny:	—	—	—	—
w miejsou	—	—	—	—
Żyto stale	—	—	—	—
w miejsou .	52	—	—	—
na paźd.	5 ½	5½	—	—
na paźd.-listop.	50½	51½	—	—
na kwiec.-maj	144	144	—	—
Oleń rzop. spok.	—	—	—	—
w miejsou . .	17½	—	—	—
na paźd.-listopad	17½	17½	—	—
na listopad-grud.	—	17½	—	—
na kwiec.-maj	56	90	57	—
Ukow. stale	—	—	—	—
w miejsou	—	—	—	—
na paźd.	18	—	28	—
na paźd.-listopad	—	18	2	—
na listopad-grud.	18	18	2	—
na kwiec.-maj	56	106	20	—
Owies: spok.	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—
Oleń skalny:	—	—	—	—
w miejsou	—	—	—	—
Gal. kol. Kar. Lud.	109½	109½	—	—
Pruskie oblig. p.	—	—	—	—
Nowe poz. list. z.	—	—	—	—
Pozn. rent. listy	—	—	—	—
Kolęj żel. państ.	183	183	—	—
Lombardy	83½	83½	—	—
Aust. losy z 1860	—	—	—	—
Włoska renta .	66½	66½	—	—
Amerykany .	98	98	—	—
Austr. ako. kred.	141	141	—	—
Pożyczka turecka	45½	45½	—	—
7½ % Rumuny	—	—	—	—
Pol. listy likwid.	—	—	—	—
Rosyj. banknoty	—	—	—	—
Austr. renta srebr.	—	—	—	—
Usp. stale	—	—	—	—



W przyszłą środę dnia 28 b. m. odbędzie się w Rogalinie o godzinie 11 z rana pogrzeb ś. p.

Konstancyi hr. Raczyńskiej,

na który się znajomych i przyjaciół zaprasza. (5643)

W poniedziałek dnia 26 b. m. odprawi się msza żałobna za duszę ś. p. **Ignacego Kwaśniewskiego** w kościele Farym o 9 1/2 godzinie. (5639)

Obwieszczenie.

Dobra szlachetka **Brlewo** (Brylewo) w powiecie Wschowskim położona, będąca własnością małoletniego **Leona Szezańskiego**, które w objętości 401 hektarów 59 arów 70 metrów kwadratowych ulega podatkowi łańowemu, a z których dochód czysty dla podatku łańowego na 1713,25 tal., wartość zaś użytkową dla podatku budynkowego na 218 tal. przyjęto, mają być w celu wykonania przymusowego (5642) **dnia 11 stycznia 1874** przed południem o godzinie 10tej w tutejszym sądzie sądowym (izba Nr. 15) drogą koniecznie subhastacji sprzedane. Leszno, dnia 15 października 1874.

Królewski sąd powiatowy. Sędzia subhastacyjny.

Co tylko opuściło prasę

o stowarzyszeniach akcyjnych i o spółkach osobowych

napisał **A. S.**

cena 12 1/2 sbr. i nabyć można w księgarni **N. Kamińskiego w Poznaniu**, oraz we wszystkich innych księgarniach. (5658)

Gniezno.

Walne zebranie Kasy pożyczkowej dla miasta Gniezna i okolicy

(Spółki zapisanej) odbędzie się

dnia 8 listopada r. b.

w Hotelu du Nord o godzinie 5-tej po południu.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie kasowe po 30 września r. b.
3. Sprawozdanie komisji z odbytych rewizji ustaw ewentualnie przyjęcie takowej. (5634)
4. Wniosek o zmniejszenie stopy procentowej.
5. Wniosek o wykluczenie kilku członków.
6. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza. **W. Wierzbicki,** przewodniczący.

Walne zebranie

Kasy pożyczkowej i oszczędności w Pleszewie

(Spółki zapisanej) odbędzie się w

czw. d. 26 października

o godzinie 4-tej z południa na sali W-go Waliszewskiego.

Porządek dzienny:

- a) przedłożenie stanu kasy,
- b) wybór trzech członków do rady nadzorczej,
- c) wnioski członków. (5660)

Przewodniczący

Szaniecki.

Centralna Dyrekcja fabryki tytoniu i papierosów

„SULTAN“

we Wrocławiu

szuka młodego (5656)

chłopca Polaka

lat 15, porządnego, godnych rodziców, z dobrym wychowaniem, który ładnie pisze i zna język niemiecki, na lat 3 do nauki ze stołem i stancją. Reflektanci muszą się zaraz zgłosić i przesłać fotografię.

Panny biegłe w kra-

wieczystnie damskiej

znajdą trwałe i korzystne zatrudnienie w zakładzie modnym (5644)

A. Rankowicz

w hotelu francuskim na piętrze.

Nakładem **E. Calliera**, Wilhelmska ulica Nr. 18 wyszło:

Bolesława B. NAD SPREA

Obrazek współczesny.

Cena 1 tal.

Daubige K. Arab Taib.

Tłum. z francuskiego.

Cena 5 sgr.

!!Wyprzedaż nut muzycznych!!

Z powodu rozszerzenia mej antykwarni wyprzedaję zapas nut

za pół ceny,

zamieniając przez to skład mój na wyłącznie książkowy. Wyprzedaż rozpoczęta z dniem dzisiejszym trwać będzie do dnia 1-go listopada r. b.

E. Callier.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen et toute l'Allemagne:

un an: 15 fl. (2844)
six mois: 8 fl.
trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefsgasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wolowski, directeur.

Magazyn garderoby dla panów

H. Kiliński (5507)

9 Farna ulica. Gniezno. Farna ulica 9

poleca swój w najgustowniejsze nowości, sezonu jesiennego i zimowego bogato zaopatrzony **skład materii**, składających się z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych i do wykonywania dobrego i najakuratniejszego zamówień obok cen nader przystępnych.

Na sezon jesienny i zimowy

polecam mój bogato zaopatrzony skład **prawdziwych lyońskich materii jedwabnych czarnych** (gwarantowanych) i **kolorowych, aksamitów w pięknych gatunkach**

po stałych cenach **fabrycznych**. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedni rabat.

Próby na prowincję wysyłam na żądanie odwrotnie.

S. Kamiński (Maison Lyonnaise)

w Poznaniu Hôtel du Nord.

Wszelkie nowości

na porę jesienną i zimową

tak w łokciowych artykułach jako i w gustownych damskich ubraniach oraz ostatniego kroju (5120)

kostiumy i szlafroczy

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

F. BOGUSŁAWSKI,

5 przy Nowej ulicy 5 w Bazarze.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedzialne pożyczki z amortyzacją nawet po najnowszym listach zastawnych,

Bliższe szczegóły u (4642)

Józefa Radziejewskiego.

Dla oszczędzenia wielkich, jak wiadomo, kosztów dziennych komiwojażerów i obrocenia takowych na korzyść mojej szanownej klienteli, polecam **niniejszemu** mój bogaty skład

WINE

węgierskich i tokajskich

lekko wytrawnych, lekkich i słodkich po bardzo tanich cenach oryginalną beczkę à 136 litrów po tal. 60, 70, 80, 90, 100, 120, 140, 150,

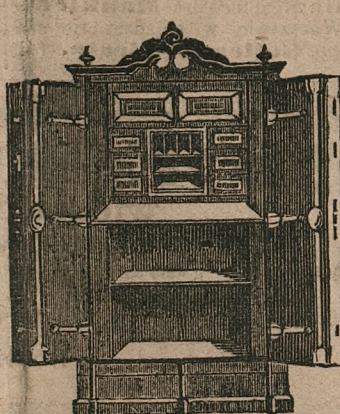
butelkę 3/4 kwart. po sgr. 12 1/2, 15, 17 1/2, 20, 22 1/2, 25, 30.

Próby i specjalne cenunki bezpłatnie. (5413)

Feliks Przyszkowski,

handel hurtowy wina węgierskiego w Raciborzu.

dawniej filia Traube'go.



Żelazne szafy do pieniędzy

po niższych cenach fabrycznych poleca (5550)

T. Krzyżanowski,

handel żelaza, Szewska ulica Nr. 17.

Wielka aukeya mebli i fortepianów.

Z powodu przeprowadzki sprzedawca bę w **czwartek dnia 29 mb.** o 9 godzinie rano i o 2 1/2 godzinie po południu przy **Młyńskiej ul. Nr. 19** na parterze eleganckie dobrze utrzymane meble j. t. cały garnitur pluszowy wiedeński składający się z sof, 2 foteli, 6 małych krzeseł, trymor z podstawką, **srebro, garderobę, szafy do bielizny i inne, bufet, stoł do rozkładania patentowany, biurko cylindrowe, sof, stoliki do gry i inne 2 łóżka z materacami na sprężynach, szeslong, umywalnia z płytą, sekretarkę, krzesła, lustro w złotych ramach, regulator, wielki zegar francuski stołowy, eleganckie firanki, wielkie i małe olejne obrazy, (kupiersztychy) kobierce pomiędzy którymi kobierce długie 7 metrów, naczynia porcelanowe i alfenidowe, 2 żyrandole, wielkie drzewo myrtowe, a o 12 godzinie **dobry fortepian**, za natychmiastową zapłatą. Mieszkanie w którym będzie aukeya jest do wynajęcia i zaraz po ukończeniu sprzedaży może być zajęte. (5650)**

KATZ, komisarz aukeyjny.

Warszawski magazyn obuwia

męskiego i damskiego bogato w wyborowe towary zaopatrzony przy **Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18**

naprzeciw hotelu francuskiego. (5112)

F. ANDRZEJEWSKI.

Otrzymałszy z Rosji znaczny transport

skór

i to prawdziwego **juchtu** na buty — polecam go łaskawym mym odbiorcom na nadchodzącą porę zimową jako też wszelkiego rodzaju obuwie gotowe po cenach jak najumiarkowanych.

A. DZIERZKIEWICZ,

Wilhelmowski plac Nr. 10.

Christoffe & Co.

Paryż i Karlsruhe

jedyna fabryka

prawdziw. alfenidy

galvanoplastique, posrebrzanie i złocenie przedmiotów etc. (5655)

Przestroga. Naszym **reprezentantem w Poznaniu** jest tylko

Wilhelm Kronthal,

Hotel Rzymski.

Celem zapobieżenia często zachodzącym pomyłkom, prosimy dokładnie zważać na to, że każdy nasz fabrykat musi mieć stempel **Christoffe**.

SKŁAD BIAŁYCH. Jedwabie i aksamity czarne. Wyroby popielinowe wełniane i lńiane. **Pika, batysty i perkaliki.** Szale i chustki. Serwety na stół, firanki. **Kobierce i chodniki.** OBICIA NA MEBLE I PORTIERY. **Okrycia dla dam i dzieci.** SKŁAD PŁÓTN. Wszelkie zamówienia po rzetelnych cenach w jak najkrótszym czasie wykonywam. (1857) **F. W. Mewes, Rynek 56.**

Stołowizna, powłoki na pościel. **Chustki do nosa.** Płótna, materye negligowe, flanele. **Koszule damskie.** Koszule męskie płócienne i sztyrgingowe. **Koszule wełniane.** Trykotowe wyroby. **Dery do podróży i na konie.** **Miechy i drellechy.** Szkarpetki, krawaty i t. p.

Wszelkie zamówienia po rzetelnych cenach w jak najkrótszym czasie wykonywam. (1857) **F. W. Mewes, Rynek 56.**

Niniejszemu mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 27 bm. otwieram w miejscu przy **Starym Ryнку Nr. 8** pod firmą

J. Sobecki

skład towarów drogeryjnych, farb i chemikaliów.

Polecając Szanownej Publiczności moje przedsiębiorstwo, zarządzam za skórą, rzetelną usługę i ceny umiarkowane

z poważaniem

Józef Sobecki.

Wszystkim paniom gospodyniom do polecenia

Gumpoldta uniwers. mydło do prania

do użytku domowego.

Wolne od wszelkich szkodliwych substancji, mydło to przewyższa wszystkie znane dotąd preparaty do prania, pierze dokładnie plamy wszelkiego rodzaju, oszczędza czas, siły roboczej i palnego materiału więcej aniżeli połowę i utrzymuje bieliznę czyszcząc ją bez użycia siły i szkodliwej dla skóry i przytępniającej kolor. Mydło to wyborne jest do prania płótna, drellichu, wełny, bawełny, jedwabiu, sukna, słowem do wszystkich bieliznych, farbowanych i drukowanych materii i zastępuje zarazem mydło na plamy. Obok uniwersalnego mydła do prania nie potrzeba już żadnego innego dodatku.

Przy zamówieniach wprost rozsyłamy:

Pudła na próbę z 75 sztukami franko inclusive opakowania przez zaliczkę pocztową w ilości 5 tal., paczki po 20 sztuk franko po 2 tal.

J. Gumpoldt'a techniczno-chemiczne laboratorium w Starnberg (Bawaryja).

Szanowne panie gospodynie znajdą mydło to w następujących handlach materyałów kolonialnych, korzennych i mydła (5622)

1) w Poznaniu

u pp. Adolfa Asch, Jakóba Appel, S. Alexandra, A. Cichowicza, Gust. Ephraim, A. Kunkla jun., W. Fabricius, W. F. Mayer'a i Sp., Aug. Meyerstein'a, J. K. Nowakowskiego i Ludw. Peiser, synów,

2) w Lesznie

u panów: Pawła Hausner i J. D. Scheibe następcy.

K. IWANICKI, (5501)

baletnik z Warszawy.

Rozpocznym naukę najnowszych tańców salowych, solowych i wirowych na sali Hotelu saskiego, Wrocławska ulica, od 8 do 10 wieczorem. Zamówienia przyjmuję w domu p. Kriegera, narożnik Słusarskiej i Butelskiej ulicy 1. piętro, od godz. 10—12 przed południem i po południu od 3—5. **Ceny umiarkowane.**

AUKCYA.

W **poniedziałek dnia 26 mb.** połączony od 9 godziny rano sprzedawcą będą w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 różne meble, przedmioty złote, futra męskie i damskie i cygara za natychmiastową zapłatą. (5651)

Katz, komisarz aukeyjny.

Poszukujący miejsca wszystkich branż umieszczają się. Biuro „Germania“ Wrocław, Reuschstrasse 52. (5446)

Poszukuje się zaraz lub od Nowego Roku (5618)

ochmistrzyni,

obeznanej dokładnie z zarządzeniem domu i gospodarstwem kobiecym. Zgłoszenia franco do ekspedycji Dziennika pod lit. **A. K. P.**

W. Garbary 55 (5567)

Plac i mieszkania.

Paryskie

Heliominiatury

po cenie

nader umiarkowanych.

Zamówienia przyjmuje zakład fotograficzny **E. Wechsell** w Hotelu du Nord i księgarnia **E. Calliera**, Wilhelmowska ulica 18. (5561)

14 Pieniądze! Pieniądze!

ul. w każdej ilości daje na fanty **lombard** (5662)

Podg. **Józefa Warszawskiego,**

14 Podgórska ulica 14.

Handel strojów

w świetnym rozwoju, elegancki, połączony z szwalnią garderoby balowej i damskiej, tu w miejscu jest do sprzedania. Łaskawe oferty przesyłać należy pod adresem: **F. 100. poste restante.** (5653)

Amerykańskie

fortepiany

patentowane, **pianina i harmonie** poleca po cenach umiarkowanych (4885)

S. Benda,

nauczyciel muzyki.

Podgórska ulica Nr. 8, vis-à-vis Hotelu francuskiego.

Pekłówek wołową i wieprzową

poleca (5636)

M. Zakrzewicz,

skład mięsa.

Stary Rynek Nr. 9.

Pierwszą przesyłkę

strasburgsk. pasztetów gęsi i świeżych ananasów

odebrał i poleca (5647)

Jakób Appel,

Wilhelmowska ulica Nr. 9.

Hamburgską wędlinę i nowe włoskie marony

odebrał i poleca (5652)

J. K. Nowakowski.

Plac wiedeński.

Prawdziwą węgierską bryndzę

poleca (5601)

restauracya

J. Ciesielskiego,

77. Franciszkańska ulica 77.

Spredaż okolicznościowa.

Czyste **wino węgierskie** z prywatnego sklepu węgierskiego właściciela ziemskiego, a mianowicie: **rutki maślacz** słodki, szczególnie dla kobiet i słabych dzieci; **pesztski maślacz**, czerwony i silny; rozsyła w przesyłkach od 5 flaszek po 15 sbr. (5661)

Maurycy Sucher, Drezno.

Landhausstr. 22.

Korespondować można po polsku.

Winogrona rzadk. dobr. i wielk. w domu Dr. P. Koszutskiego, w dawn. Hotelu Wiedeńskim poleca **Szokalski z Dołnej Wildy.** (5663)

